ISSN: 2545-0107 ROK IV/Nr 1 (11)/2021

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Urodziłem się dla piłki

– Kazimierz Górski

Obserwuj Muzeum Sportu

Mazowsze.
serce Polski

Drodzy Czytelnicy,

z przyjemnością oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer magazynu „Dyskobol” w roku 2021.

Mam nadzieję, że będzie to rok wyjątkowy, rok w którym odbędą się tak oczekiwane przez kibiców i miłośników sportu igrzyska olimpijskie i mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Mam nadzieję, że będzie to okres pełen sukcesów polskich reprezentantów na sportowych arenach całego świata.

W tym roku będziemy uroczyście świętować setną rocznicę urodzin trenera Kazimierza Górskiego. To okazja, aby wspominać legendarnego selekcjonera. Nie tylko przez pryzmat ludzi z nim pracujących, ale również przez przypomnienie najważniejszych sukcesów trenera wszech czasów.

życzę przyjemnej lektury
Sławomir Majcher
dyrektor Muzeum

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE
01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4
Centrum Olimpijskie
www.muzeumsportu.waw.pl
sekretariat@muzeumsportu.waw.pl

Dyrektor: **Sławomir Majcher**

Numery telefonów

Sekretariat	22 56 03 780
Dział Muzealiów	22 56 03 783
Dział Naukowy	22 56 03 730
Archiwum Fotograficzne	22 56 03 782
Biblioteka	22 56 03 790
Dział Edukacji i Promocji	22 56 03 786

Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Organizator Muzeum Mazowsze. serce Polski

Partner Muzeum LOTTO

Redaktor naczelny: Kamil Siemiradzki
Redaktor prowadzący: Jacek Wiśniewski
Korekta: Katarzyna Męzik
Projekt graficzny i skład: Maciej Przybyszewski
Zespół redakcyjny: Piotr Banasiak, Marzena Jaworska, Aleksandra Liberacka, Dagmara Krawczyńska, Marta Marek, Konrad Moniewski, Elżbieta Ocipińska, Paweł Oprządek, Michał Puszkarski, Tomasz Skoczek, Magdalena Walczyk-Brzezińska, Piotr Walewski
Fotografie ze zbiorów Archiwum Fotograficznego MSiT i autorów
Nakład: 500 egz.
Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania, adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Za wypowiedzi publikowane na łamach „Dyskobola” redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Materiał chroniony prawem autorskim – wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie tylko za zgodą wydawcy.
email: dyskobol@muzeumsportu.waw.pl
Egzemplarz bezpłatny

SPIS TREŚCI

DARY I DARCZYŃCY
Nowości w zbiorach 28
HISTORIA JEDNEGO OBIEKTU
Pamiątka rodzinna Holoubków 30
HISTORIA NA FOTOGRAFII
To był mecz... 9
JEDNA STRONA MEDALU
Pierwsze polskie zimowe
medale paraolimpijskie 32
Słowo o Janie Kowalczyku. 26
NASZE RECENZJE
Był sobie piłkarz 34
Lewy gola i Mecz o wszystko 34
NIEZWYKŁE ŻYCIORYSY
Piłka była dla niego wszystkim 10
Stworzony do piłki 14
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
Zaczęło się w Lozannie. 6
„Orły Górskiego” pod lupą 12
Futbolowa „setka” Kazimierza Górskiego 16
PODRÓŻE BLISKIE I DALEKIE
Jego Szczęśliwe miejsca 22
SPORTY ZNANE I NIEZNANE
Zimowa turystyka w Tatrach 36
Ekstremalne sporty zimowe 35
TEMAT NA CZASIE
Kolekcjonerskie banknoty już 2 marca! 21
65 lat w służbie sportu i kultury! 42
WYDARZYŁO SIĘ...
Kolej na relaks 4
Od Tokio do... Tokio. 4
70 lat Polskiego Związku Motorowego 4
Wspomnienie Ryszarda Szurkowskiego 4
Medal Igrzysk Europejskich w Muzeum 4
Ferie Online w Muzeum 4
Z MODĄ PRZEZ WIEKI
Paryski szyk na lodowisku 25

Muzealna Kartka z Kalendarza 24
Sportowa Kartka z Kalendarza 24
Zimowy quiz sportowy 40
Pytania do... 43

Kolej na relaks

25 listopada w Święto Katarzyny Aleksandryjskiej – patronki kolejarzy Muzeum zorganizowało wystawę czasową „Kolej na relaks. Sport i turystyka w życiu kolejarzy".

To próba zaprezentowania bogatego dziedzictwa środowiska kolejarskiego w obszarze kultury fizycznej, turystyki i sportu wyczynowego.

Na ekspozycji znalazły się unikatowe dokumenty, fotografie, pamiątkowe puchary i medale. Przypomniano historię gwiazd sportu kolejowego: m.in. Jerzego Szczakiela, Krystynę Chmarzyńską, czy Jerzego Wojnara.

Od Tokio do... Tokio

We wtorek, 8 grudnia 2020 roku, w Muzeum otwarto wystawę czasową „Od Tokio do... Tokio. Siatkarska droga na Olimp".

Ukazano na niej historię występów polskich siatkarek i siatkarzy na najbardziej prestiżowej imprezie sportowej świata, jaką są igrzyska olimpijskie. Zaprezentowano unikatowe dokumenty, proporczyki, a także galowe stroje i koszulki meczowe.

Zwiedzający mogli zapoznać się ze wspomnieniami nagranymi przez bohaterów igrzysk: kapitana mistrzów olimpijskich z Montrealu (1976) Edwarda Skorka, a także innych członków „złotej" drużyny, w tym Tomasza Wójtowicza i Ryszarda Boska.

70 lat Polskiego Związku Motorowego

Muzeum wraz z Polskim Związkiem Motorowym przygotowało wyjątkową transmisję online podsumowującą jubileusz 70-lecia PZM. W spotkaniu udział wzięli prezes Polskiego Związku Motorowego Michał Sikora i redaktor albumu prezentującego barwną historię PZM Stanisław Brzósko.

Największym zainteresowaniem wśród internautów cieszyła się rozmowa z gościem specjalnym spotkania Kajetanem Kajetanowiczem, trzykrotnym rajdowym mistrzem Europy.

Wspomnienie Ryszarda Szurkowskiego

Muzeum przygotowało wystawę upamiętniającą jednego z najwybitniejszych kolarzy na świecie Ryszarda Szurkowskiego. Na ekspozycji zaprezentowano rower, na którym Mistrz wygrywał Wyścig Pokoju, koszulki z mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich, a także medale, akredytacje i identyfikatory zawodnicze zgromadzone w czasie startów na całym świecie. Dodatkowo Muzeum zorganizowało specjalny program transmitowany w internecie, podczas którego Ryszarda Szurkowskiego wspominali jego przyjaciele, m.in. Czesław Lang, Grzegorz Wajs, Lechosław Michalak.

Medal Igrzysk Europejskich w Muzeum

Podczas programu #SportyZnaneiNieznane, w którym rozmawialiśmy o boksie gościliśmy Karolinę Koszewską-Łukasik. Polska pięściarka przekazała do zbiorów Muzeum złoty medal wywalczony na Igrzyskach Europejskich w Mińsku w 2019 roku oraz trzy medale z bokserskich mistrzostw Europy kobiet.

Zawodniczka opowiedziała w programie o swoich przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich w Tokio.

Ferie Online w Muzeum

Muzeum przygotowało bogatą ofertę atrakcji online skierowaną do dzieci i młodzieży. Przez dwa tygodnie wszyscy zainteresowani mogli uczestniczyć w Muzealnej Grze Miejskiej Online, podczas której rozwiązywali zagadki sportowe, nagrywali filmiki i robili zdjęcia jak kibicują polskim sportowcom.

Podczas programu na żywo, 13 stycznia, rozmawialiśmy o sportach zimowych z wybitnymi sportowcami i dziennikarzami. Wśród gości byli m.in. Luiza Złotkowska, srebrna i brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim; Leszek Cichy, polski himalaista, pierwszy zdobywca Mount Everest zimą.

Wystawy czasowe:

- Kolej na relaks.
  Sport i turystyka w życiu kolejarzy
  (listopad 2020 - styczeń 2021)
- Od Tokio do… Tokio.
  Siatkarska droga na Olimp
  (od października 2020)
- Polski Konkurs Fotografii Sportowej.
  Wystawa pokonkursowa
  (od grudnia 2020)

Muzeum Sportu Online:

#SportyZnaneiNieznane

09.11.2020	Łucznictwo
16.11.2020	Wioślarstwo
23.11.2020	F1 H_2O
30.11.2020	Rajdy samochodowe
03.12.2020	AMP futbol
04.12.2020	Kajakarstwo
07.12.2020	Triathlon
14.12.2020	Jeździectwo
21.12.2020	Łyżwiarstwo figurowe, Rolkarstwo
25.12.2020	Pięciobój nowoczesny (wydanie świąteczne)
28.12.2020	Curling
11.01.2021	Droga do Tokio
25.01.2021	Lacrosse
01.02.2021	Sztuka cyrkowa
03.02.2021	Short track
08.02.2021	Taekwondo
11.02.2021	Boks

Salon Książki Sportowej

25.11.2020	„Pięści Anioła – Walka o złoto Zbigniewa Pietrzykowskiego"
02.12.2020	„Prześcignąć swój czas"
09.12.2020	„Herosi. 20 historii o polskich olimpijczykach"
27.01.2020	„Kopalnia. Sztuka futbolu"
07.02.2020	„Sporty walki"
10.02.2020	„Gdy milkną oklaski"

Jacek Wiśniewski

ZACZĘŁO SIĘ W LOZANNIE

W tym roku uroczyście obchodzimy stulecie urodzin Kazimierz Górskiego. Ale to nie jedyna okrągła rocznica związana z trenerem stulecia. Dokładnie pięćdziesiąt lat temu zadebiutował on w roli selekcjonera pierwszej reprezentacji Polski.

Pierwszy mój kontakt z kadrą miał miejsce na zgrupowaniu w Wiśle. Muszę się od razu przyznać, że opuszczałem Warszawę z ogromną tremą, chociaż starałem się ją skrzętnie ukryć przed najbliższymi – wspominał po latach początki pracy z pierwszą reprezentacją Kazimierz Górski.

Marian Kozerski był pierwszy

Po tygodniowym pobycie w Wiśle, na początku lutego 1971 roku kadra wyjechała do ówczesnej Jugosławii, gdzie przez dwa tygodnie przygotowywała się do trudnego sezonu. Piłkarzy czekały mecze eliminacyjne do mistrzostw Europy oraz igrzysk olimpijskich.

W tym samym czasie w Jugosławii przebywały na obozach przygotowawczych dwa nasze najlepsze wówczas zespoły – „Górnik" Zabrze i „Legia" Warszawa – szykujące się do meczów w europejskich pucharach. *Poszedłem w paru drobnych sprawach na ustępstwa, pozostawiając między innymi warszawskich i zabrskich kadrowiczów przy swoich klubach* – pisał Kazimierz Górski. Dlatego przygotowania kadry odbywały się w trzech oddzielnych grupach: kadrowicze z „Legii" i „Górnika" trenowali ze swoimi klubami, pozostali ćwiczyli pod okiem trenera Górskiego. Wszyscy spotykali się tylko podczas meczów sparingowych. W meczu z „Hajdukiem" Split wystąpił „najmocniejszy skład", a po nim trener Górski zanotował, że *duet Lubański – Gadocha ma wszystkie dane po temu, aby stanowić główną siłę uderzeniową reprezentacyjnej drużyny.*

Do wygranej 3:0 przyczynił się wspomniany Włodzimierz Lubański, strzelec dwóch bramek (20. i 54. min.) oraz Marian Kozerski (3. min.). Więc to napastnik „Stali" Rzeszów – pokonując bramkarza rywali przed 180 sekundą gry – został pierwszym „nieoficjalnym" strzelcem bramki dla drużyny Górskiego.

Kolejny mecz, z NK Rijeka, rozegrano już bez piłkarzy „Górnika", którzy kilka dni wcześniej wrócili do kraju. Miał on pokazać, czy Polacy mogą liczyć na sukces, grając w „eksperymentalnym składzie". Zwycięstwo 3:0 nie napawało trenera Górskiego zbytnim optymizmem: *Na zakończenie jugosłowiańskiego zgrupowania przedstawiłem plan*

Puchar pamiątkowy z debiutanckiego meczu Kazimierza Górskiego w roli selekcjonera pierwszej repreztacji Polski

zbudowania drużyny, która nie przyniosłaby nam wstydu nawet w najlepszym, międzynarodowym towarzystwie. Oceniłem wówczas, że mamy jedynie pięciu zawodników reprezentujących pożądaną, najwyższą klasę międzynarodową, a mianowicie Lubański, Gadocha, Deyna, Szołtysik i Blaut. Czy były szanse, aby tę doborową piątkę powiększyć?

Debiut nadspodziewanie dobry

O prawdziwej sile zespołu – a przede wszystkim o „powiększeniu doborowej piątki" – miał zadecydować mecz ze Szwajcarią. Oficjalny debiut Kazimierza Górskiego w roli selekcjonera pierwszej reprezentacji nastąpił 5 maja 1971 roku w Lozannie. Polacy wygrali 4:2 (1:1), a wbrew obawom trenera, mecz wypadł nadspodziewanie dobrze. *Zarówno cieszył wynik (wygraliśmy 4:2), jak i postawa drużyny. Gwoli sprawiedliwości* – wspominał Górski – *muszę dodać, że pierwsza połowa nie zapowiadała takiego sukcesu, toteż nie byłem zbyt miły w szatni podczas przerwy.*

Faktycznie, początek w wykonaniu Polaków nie był najlepszy. Gospodarze od 23. minuty prowadzili 1:0, dopiero kwadrans później Zygfryd Szołtysik doprowadził do wyrównania. Piłkarze musieli wziąć sobie do serca słowa trenera Górskiego w przerwie meczu, bo w drugiej połowie zagrali niezwykle skutecznie. Na listę strzelców wpisali się kolejno: Jan Banaś (52. min.), Kazimierz Deyna (73.) i Włodzimierz Lubański (74.). Dobrego samopoczucia nie popsuła Polakom nawet druga bramka dla Szwajcarów, zdobyta na 11 minut przed końcem spotkania.

Była to moja premiera i chłopcy się postarali... Nie ma co ukrywać, sprawili mi przemiły prezent – wspominał Kazimierz Górski swój debiut z dorosłą reprezentacją. *A w ogóle mecz miał wartość szczególną. Wyrażę ją jednym zdaniem: drużyna uwierzyła we mnie, ja w drużynę.*

Reprezentacja Polski wystąpiła w składzie: Władysław Grotyński – Jan Wraży, Walter Winkler, Jerzy Wyrobek, Antoni Trzaskowski (Zygmunt Anczok), Lesław Ćmikiewicz (Kazimierz Deyna), Zygfryd Szołtysik, Bernard Blaut, Jan Banaś, Włodzimierz Lubański i Robert Gadocha.

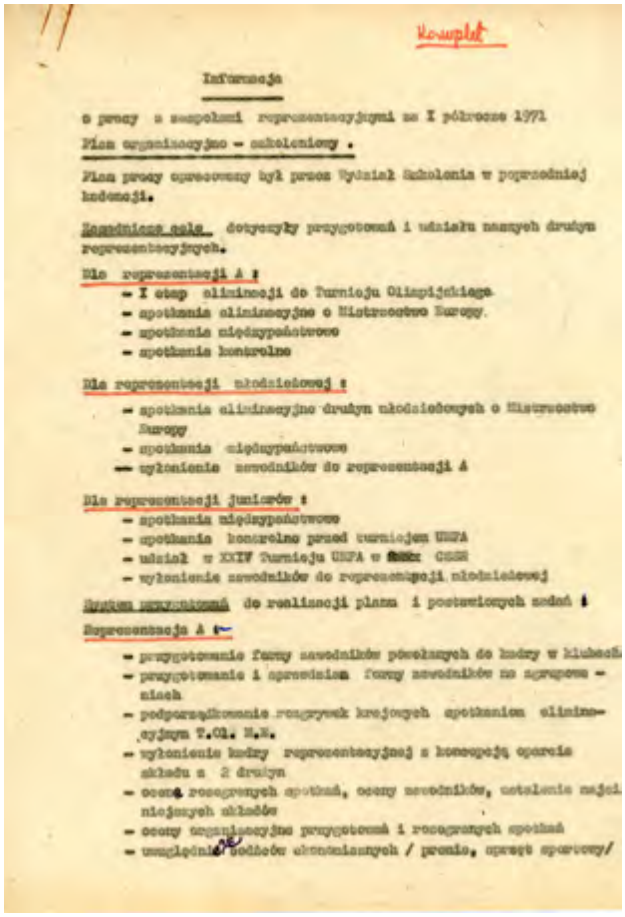

Komplet

Informacja

o pracy z zespołami reprezentacyjnymi za I półrocze 1971

Plan organizacyjno – szkoleniowy.

Plan pracy opracowany był przez Wydział Szkolenia w poprzedniej kadencji.

Zasadnicze cele dotyczyły przygotowań i udziału naszych drużyn reprezentacyjnych.

Dla reprezentacji A :
- I etap eliminacji do Turnieju Olimpijskiego
- spotkania eliminacyjne o Mistrzostwo Europy
- spotkania międzypaństwowe
- spotkania kontrolne

Dla reprezentacji młodzieżowej :
- spotkania eliminacyjne drużyn młodzieżowych o Mistrzostwo Europy
- spotkania międzypaństwowe
- wyłonienie zawodników do reprezentacji A

Dla reprezentacji juniorów :
- spotkania międzypaństwowe
- spotkania kontrolne przed turniejem UNIFA
- udział w XXIV Turnieju UNIFA w [redacted] CCCP
- wyłonienie zawodników do reprezentacji młodzieżowej

System wprowadzony do realizacji planu i postawionych zadań :

Reprezentacja A :
- przygotowanie formy zawodników powołanych do kadry w klubach
- przygotowanie i sprawdzian formy zawodników na zgrupowaniach
- podporządkowanie rozgrywek krajowych spotkaniom eliminacyjnym T.Ol. M.E.
- wyłonienie kadry reprezentacyjnej z koncepcją opartą składu z 2 drużyn
- ocena rozegranych spotkań, oceny zawodników, ustalenie najlepszych składów
- oceny organizacyjne przygotowań i rozegranych spotkań
- uwzględnienie [redacted] wyników ukończonych / proszę sprawdzić/

Ciekawa ocena piłkarzy

Od debiutu w Lozannie, do zdobycia złotego medalu olimpijskiego w Monachium, minęło 16 miesięcy. Z tego pierwszego meczu, w finale z Węgrami zagrało sześciu zawodników, po trzech z „Górnika" Zabrze i „Legii" Warszawa: Zygmunt Anczok, Włodzimierz Lubański i Zygfryd Szołtysik oraz Lesław Ćmikiewicz, Kazimierz Deyna i Robert Gadocha.

Ostatnio do zbiorów MSiT rodzina Kazimierz Górskiego przekazała m.in. opracowanie „Informacja o pracy z zespołami reprezentacyjnymi za I półrocze 1971", zawierające m.in. oceny indywidualne, wystawione przez trenera 22 zawodnikom, z którymi zaczynał swoją przygodę z pierwszą reprezentacją. Specjalnie dla naszych Czytelników cytujemy fragment tego maszynopisu, który pozwala zrozumieć, jakimi przesłankami kierował się trener Górski w doborze piłkarzy do drużyny i na jakie elementy zwracał uwagę.

Bramkarze:

- *Grotyński* [Władysław, „Legia" Warszawa, 2 mecze w kadrze Górskiego] – *niezadowalająca forma w meczach ze Szwajcarią i Albanią. Duże zaległości gry w polu. Zastrzeżenie natury moralno-wolicjonalnej;*
- *Gomola* [Jan, „Górnik" Zabrze, 3 mecze w kadrze Górskiego] – *stosunkowo niezła stabilizacja formy. Słaba gra w polu. Bez zastrzeżeń jeśli chodzi o zachowanie. Dobre opanowanie nerwowe, za mało kieruje grą z bramki;*
- *Czajkowski* [Jan, „Stal" Rzeszów, bez meczu w kadrze Górskiego] – *utalentowany, ale brak odpowiedniej rutyny. Bez zastrzeżeń w kwestii zachowania. Zaległości w technice chwytu piłek dolnych.*

Zawodnicy obrony:

- *Zygmunt* [Andrzej, „Legia" Warszawa, 1 mecz w kadrze Górskiego] – *nadal zawodnik bojowy, poprawa zaawansowania technicznego. Kontuzja wyłączyła go z dalszych obserwacji;*
- *Stachurski* [Władysław, „Legia" Warszawa, bez meczu w kadrze Górskiego] – *zatrzymał się w rozwoju, a nawet obniżył swój poziom. Lepszy ofensywnie. Niepewny w momentach naporu przeciwnika;*
- *Trzaskowski* [Antoni, „Legia" Warszawa, 1 mecz w kadrze Górskiego] – *bardzo pracowity. Zaległości w zaangażowaniu technicznym. Lepszy w akcjach ofensywnych, gorszy w defensywie. Bardzo dobre zachowanie;*
- *Winkler* [Walter, „Polonia" Bytom, 4 mecze w kadrze Górskiego] – *brak stabilizacji poziomu gry i zdyscyplinowania taktycznego, stwarza lukę w tyłach, niedokładność podań, stosuje słabą grę głową;*

Trener Kazimierz Górski i jego najskuteczniejszy strzelec, Kazimierz Deyna, któremu na początku zarzucał „brak zdyscyplinowania"

- *Wyrobek* [Jerzy, „Ruch" Chorzów, 8 meczów w kadrze Górskiego] – *bardzo pracowity, potrafi wykonać dobrze nałożone zadania taktyczne, lepszy w akcjach defensywnych. Pewna obniżka formy w stosunku do ub. roku;*
- *Wraży* [Jan, „Górnik" Zabrze, 5 meczów w kadrze Górskiego] – *dobry w akacjach defensywnych, gorzej z akcjami ofensywnymi. Dobry poziom zaawansowana, typ zawodnika myślącego;*
- *Szymanowski* [Antoni, „Wisła" Kraków, 55 meczów w kadrze Górskiego!] – *obniżka formy, zaległości treningowe (kontuzja), obniżona szybkość, brak zdecydowania w akcjach ofensywnych, powolna zwyżka formy.*

Zawodnicy pomocy:

- *Szołtysik* [Zygfryd, „Górnik" Zabrze, 17 meczów w kadrze Górskiego] – *widoczny kryzys psychiczny, uwidaczniający się w grze. Obniżenie formy. Niecelność podań, zwalnianie gry;*
- *Ćmikiewicz* [Lesław, „Legia" Warszawa, 50 meczów w kadrze Górskiego!] – *duże postępy zwłaszcza w grze ofensywnej, pracowity, dobre widzenie peryferyczne – choroba (angina);*
- *Bula* [Bronisław, „Ruch Chorzów, 14 meczów w kadrze Górskiego] – *bez stabilizacji formy, poniżej możliwości, obniżenie poziomu gry;*
- *Blaut* [Bernard, „Legia" Warszawa, 7 meczów w kadrze Górskiego] – *ustabilizowany poziom z zaletami i wadą (zwalnianie gry);*
- *Janik* [Paweł, „Polonia" Bytom, bez meczu w kadrze Górskiego] – *dobra forma, dobra gra w ofensywie, widzenie peryferyczne;*
- *Dejna* [Kazimierz Deyna, „Legia" Warszawa, 61 meczów w kadrze Górskiego!] – *pod koniec I półrocza powoli dochodzi do formy. Grał poniżej możliwości. Brak zdyscyplinowania (spóźnienia);*
- *Deja* [Alojzy, „Górnik" Zabrze, bez meczu w kadrze Górskiego] – *równa forma, ale nie najwyższy poziom, zaległości w kryciu, zwolnienia tempa gry. Dobre widzenie peryferyczne.*

Zawodnicy napadu:

- *Banaś* [Jan, „Górnik" Zabrze, 16 meczów w kadrze Górskiego] – *w równej, ustabilizowanej formie, pracowity, szybki;*
- *Gadocha* [Robert, „Legia" Warszawa, 51 meczów w kadrze Górskiego!] – *gra poniżej zeszłorocznej formy, tendencja do gry indywidualnej, braki w grze zespołowej. Brak wagi i lenistwo na treningach;*
- *Kozerski* [Marian, „Stal" Rzeszów, 2 mecze w kadrze Górskiego] – *początkowo b. dobra forma (Jugosławia), potem obniżka, nie radzi sobie dobrze z agresywnymi obrońcami (unika starć). Wzorowe zachowanie, lubiany przez cały zespół;*
- *Lubański* [Włodzimierz, „Górnik" Zabrze, 21 meczów w kadrze Górskiego] – *nierówna i nieustabilizowana forma, obniżka formy, unika starć, nie pracuje na całym boisku. Dolegliwości pachwinowe;*
- *Jarosik* [Andrzej, „Zagłębie" Sosnowiec, 3 mecze w kadrze Górskiego] – *forma równa, ale niezbyt wysoka. Powoli dochodzi do swych możliwości. Spokojny.*

To była ocena pierwszego półrocza pracy z reprezentacją, która pozwala zrozumieć, dlaczego jedni piłkarze nie mieli już szansy na „grę u Górskiego", a drudzy dopiero przed taką szansą stanęli... Rozpoczęła się selekcja do drużyny, która wywalczyła złoty (1972) i srebrny medal olimpijski (1976) oraz trzecie miejsce w finałach mistrzostw świata (1974).

Nic dziwnego, że po latach trener Kazimierz Górski mógł z satysfakcją powiedzieć: *Nie przyniosłem chyba wstydu tym, którzy mi zaufali.* Pod jego wodzą reprezentacja Polski rozegrała 73 mecze, z których aż 45 wygrała. A pierwszym z nich było właśnie spotkanie ze Szwajcarią w Lozannie.

***

Cytaty w tekście pochodzą z książki: Górski K., „Z ławki trenera", Warszawa 1974. Dopiski w nawiasach przy cytatach z „Informacji o pracy z zespołami reprezentacyjnymi za I półrocze 1971" pochodzą od redakcji.

Konrad Moniewski

TO BYŁ MECZ...

Na zdjęciu Grzegorz Lato i Willem van Hanegem. Fot. T. Prażmowski/MSiT

Przez wielu miłośników futbolu nazywany jest najlepszym meczem reprezentacji w historii polskiej piłki nożnej. Po latach sam wielki Cruyff w rozmowie z Janem Tomaszewskim wspominał: *W życiu grałem na wielu stadionach, ale takiego kotła jak na Stadionie Śląskim nigdy wcześniej nie przeżyłem. Ten tumult przygniótł nas do ziemi*. Oczywiście chodzi o mecz Polska–Holandia rozegrany 10 września 1975 r. na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Spotkanie zakończyło się pewnym zwycięstwem Polaków 4:1. Goście zagrali w najsilniejszym składzie: Jan van Beveren – Wim Suurbier, Adrianus van Kraay, Niels Overweg, Ruud Krol, Wim Jansen, Willem van Hanegem, Johan Neeskens, Willy van der Kuylen, Johan Cruyff, René van de Kerkhof. W polskiej jedenastce wystąpili: Jan Tomaszewski – Antoni Szymanowski, Mirosław Bulzacki, Władysław Żmuda, Henryk Wawrowski, Henryk Kasperczak, Kazimierz Deyna, Zygmunt Maszczyk, Grzegorz Lato, Andrzej Szarmach, Robert Gadocha. Selekcjonerem polskiej reprezentacji był Kazimierz Górski. Dla Polski gole zdobyli: Grzegorz Lato, Robert Gadocha, Andrzej Szarmach (dwukrotnie), dla gości: René van de Kerkhof. Spotkanie sędziował anglik Patrick Partridge. Mecz rozegrano w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy w 1976 r. i oglądało go 85 tysięcy widzów. Rewanż, na stadionie Olympisch Stadion w Amsterdamie, niestety okazał się dla Polaków srogą lekcją. Nasza reprezentacja przegrała 0:3 przed 60-tysięczną holenderską publicznością.

Z Andrzejem Strejlauem rozmawiali Dagmara Krawczyńska i Kamil Slemiradzki

PIŁKA BYŁA DLA NIEGO WSZYSTKIM

Dyskobol: Jest rok 1964, Gwardia Warszawa – Pan jest zawodnikiem, a Kazimierz Górski trenerem…

AS: Zgadza się. Akurat skończyłem studia. Jeszcze pół roku grałem na AZS AWF, a potem dostałem, dość nagle propozycję z Gwardii Warszawa. Grałem tam tylko od lutego do września, ponieważ lekarze zabronili mi w ogóle uprawiać sport. Przypomnę, że w tym czasie grałem w pierwszej lidze piłki ręcznej i w reprezentacji Polski piłki ręcznej. W piłkę nożną zdążyłem zagrać półtora meczu w Gwardii, u Górskiego i raz w reprezentacji Warszawy, więc krótki to był kontakt. Potem spotkaliśmy się już dopiero w 1968 r., kiedy trener Koncewicz zaprosił mnie do pracy w PZPN. Po tej prośbie opuściłem uczelnię i przeszedłem do Związku, na dość długo, bo praktycznie na 7 lat. Tam dopiero naprawdę zacząłem współpracować z Kazimierzem Górskim.

Andrzej Strejlau

Andrzej Strejlau trener młodzieżowej piłkarskiej reprezentacji Polski. Warszawa, 1973 r

Jaki był Górski jako człowiek?

To był człowiek zupełnie innego pokroju niż większość lwowiaków, bo przypominam, że to lwowiak. Kochał ludzi, kochał zawodników. Przejął reprezentację narodową po trenerze Koncewiczu dość nagle i zaczął się ten powolny, spokojny okres, w którym nasza drużyna zaczęła osiągać bardzo dobre rezultaty. Pamiętam jak przygotowaliśmy obóz zimowy. Mimo trudnych warunków zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy jeśli chodzi o szkolenie techniki gry. Bezpośrednio po tym szkoleniu pojechaliśmy na zgrupowanie do Jugosławii.

Jeśli chodzi o moje relacje z Kazimierzem Górskim, to mogę mówić wyłącznie w samych superlatywach. Wiem, że w domu nie poruszał w ogóle spraw piłkarskich. Nawet się nieraz obruszał, gdy ktoś tam o nich wspomniał. Był bardzo zakochany w swojej żonie. Miał dwójkę dzieci: Darka i Ulę. Pilnował tego, aby oddzielać sprawy zawodowe, od rodzinnych.

To, co go jeszcze charakteryzowało to „zwyczajność". Wsiadał do autobusu, a potem ludzie mówili: „o, zobaczcie Górski jedzie 125". To był tego typu człowiek, bardzo otwarty na ludzi. Udało mu się stworzyć taką atmosferę, którą do dziś zawodnicy wspominają z nostalgią. Gdy został trenerem w Grecji, nazywano go „Papas". To wiele o nim mówi. Przy tych wszystkich cechach potrafił być jednocześnie surowy, ale

Mecz Polska – reprezentacja ligi węgierskiej, rozegrany na Stadionie Śląskim w ramach przygotowań do Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w RFN. Od lewej: Kazimierz Górski, Hubert Kostka, Andrzej Strejlau. Chorzów, 29.05.1974 r.

Mecz Polska-Finlandia w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy.
U dołu trener Kazimierz Górski, u góry z lewej Andrzej Strejlau. Poznań, 09.10.1974 r.

kiedy odsuwał kogoś od meczu to mu swoją decyzję uzasadniał. Powiedziałbym, że robił to w sposób właśnie ojcowski. Umiał postępować z ludźmi. Można skończyć wyższe studia, mieć dwa, trzy fakultety, a nie umieć zarządzać ludźmi. Znam osobiście takie osoby..

Kolejną rzeczą jest to, że Górski miał szacunek do swoich partnerów, do swoich zawodników, a jednocześnie wiedział, że każdy może popełnić błąd. Potrafił, jeżeli ktoś zawinił, wziąć go na krótką rozmowę i więcej do tego nie wracał.

Dziś, wielkość Górskiego podkreśla pomnik, który jest przy Stadionie Narodowym. Oddaje on tę wdzięczność ludzi.

Jakie są Pana wspomnienia związane z Kazimierzem Górskim i z tamtym okresem? Te najprzyjemniejsze, najlepiej zapamiętane. Może wydarzyła się jakaś zabawna historia?

Jest tego bardzo dużo. Trener był taki charakterystyczny – mobilizujący, a jednocześnie otwarty. Nie był to tzw. „zamordysta". Nie był apodyktyczny. Pamiętam, że kochał muzykę, miał wielu przyjaciół. Podczas różnych spotkań, przyjęć czy zebrań, jeśli tylko znalazł się ktoś kto grał na akordeonie, Górski prosił żeby zagrać piosenkę „Czar Polesia". Był zakochany w tej melodii.

Co wydarzyło się po Mistrzostwach w RFN ?

Po mistrzostwach mieliśmy się spotkać z ekipą rządową oraz z pierwszym sekretarzem Gierkiem i premierem Jaroszewiczem. W 1974 przyjmowano nas bardzo miło. Natomiast 2 lata później, po powrocie z RFN, za karę „postawiono nas w kącie", ponieważ ośmieliliśmy się przegrać finał z NRD![1] Tak to bywa w sporcie. Wtedy już nas nie zauważano. Traktowano tę porażkę niemal jak klęskę narodową. Przypomnę pewną rzecz – ponieważ wiem, że jest to sprawa bardzo bolesna także dla rodziny Kazimierza Górskiego – trener nie został zdymisjonowany za tę porażkę. Wielu dziennikarzy pisze niesłusznie o tej dymisji, a to nie prawda. Górski powiedział długo przed Igrzyskami, że to jest jego ostatni turniej i później nie będzie prowadził reprezentacji. Osobiście, uznałem to za błąd z jego strony ze względu na to, że zawodnik inaczej gra, kiedy ma świadomość, iż trener już więcej nie poprowadzi zespołu. Mimo, że Górski nie rozpowiadał wszystkim o swojej decyzji (powiedział to tylko w kierownictwie PZPN) to jestem przekonany, że ta informacja się wydostała i wiedziano o niej w szerokich kręgach.

Podkreślę to jeszcze raz, ponieważ uważam to za bardzo istotne: nie jest prawdą, że trener Górski został zdymisjonowany po przegranym meczu z RFN. On tę „dymisję" zapowiedział wcześniej – powiedział, że już nigdy nie będzie prowadził reprezentacji Polski.

Czy pamięta Pan jakieś inne pasje trenera Górskiego poza piłką nożną?

Nie. My jesteśmy ludźmi sportu. Na inne pasje nie było czasu. Mój syn urodził się, kiedy był mecz Polska-Bułgaria. Jesteśmy, byliśmy wyjęci z tego normalnego życia, cały czas w drodze. Autokar, samolot, samochód, ciągłe obserwacje zawodników. Na inne rzeczy zwyczajnie brakuje czasu.

Dziękujemy za rozmowę.

Dziękuję bardzo.

1 Chodzi o finał na Igrzyskach w Montrealu z 1976r., przegrana Polski 3:1.

Jacek Wiśniewski

„ORŁY GÓRSKIEGO" POD LUPĄ

Do dzisiaj wśród kibiców i statystyków futbolu trwają spory, ile tak naprawdę meczów rozegrała reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego.

Padają różne liczby: 73, 66, a nawet 76[1]. Każdy ma swoje racje, choć nie zawsze mają one racjonalne uzasadnienie.

Jak było naprawdę?

Prowadziłem kadrę przez ponad 2000 dni, w ciągu których zostały rozegrane 73 mecze międzypaństwowe, w tym: 45 zwycięstw, 12 remisów i 16 porażek. Stosunek bramek 157:63. Oto mój dorobek, wymierne efekty pracy, których nie muszę się wstydzić. – twierdził Kazimierz Górski.[2]

Później „uporządkowano" dorobek naszej reprezentacji. – *Usunięto z wykazu oficjalnych meczów 25 pozycji, które bez żadnych wątpliwości nie spełniają warunków do uznania ich za gry w kategorii „A"* – tłumaczono tę decyzję. – *W każdym z tych przypadków rywalem Polski był zespół „amatorski" lub „olimpijski", zaś dany kraj także nie prowadzi tych drużyn w rejestrach reprezentacji „A".*[3]

W ten sposób Kazimierzowi Górskiemu odjęto siedem meczów, które prowadził z przekonaniem, że jego podopieczni grają ważne mecze międzypaństwowe, a nie spotkania „o pietruszkę". Polaków pozbawiono siedmiu zwycięstw, w których zdobyli 20 bramek, tracąc zaledwie jedną. Skreślono część dorobku nie tylko trenera Górskiego, ale także jego piłkarzy.

Utracone królestwa?

Przy okazji „porządków" nie pomyślano, że taka decyzja może nieść za sobą pewne nieprzewidywalne konsekwencje.

Kazimierz Deyna, zdobywając dziewięć goli podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium (1972), został

Powrót piłkarskiej reprezentacji Polski z Mistrzostw Świata w RFN. Od lewej: trener Kazimierz Górski i Kazimierz Deyna wychodzą z samolotu na lotnisku Okęcie. Warszawa, 07.1974 r.

1 W niektórych opracowaniach zalicza się nawet mecze, które już w momencie ich rozgrywania uważano za nieoficjalne (1972: Polska-NRD 2:1; 1974: Polska-Haiti 1:2 i 3:1).
2 K. Górski, „Z ławki trenera", Warszawa 1981, s. 273.
3 „Biało-czerwoni. Mecze reprezentacji Polski (I)", Katowice 1991, s. 175.

królem strzelców tej imprezy. Jednak nie uznano za „oficjalny" meczu wygranego z olimpijską reprezentacją Kolumbii 5:1, w którym Deyna zdobył dwie bramki. Zatem na koncie powinien mieć tylko siedem goli. W takim przypadku nie byłby już królem strzelców, ale jedynie jednym z dwóch – obok reprezentanta Węgier, Antala Dunaia – najskuteczniejszych zawodników turnieju.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia na kolejnych Igrzyskach Olimpijskich, rozegranych cztery lata później w Montrealu. W wygranym 2:0 meczu półfinałowym z olimpijską reprezentacją Brazylii obie bramki dla Polski zdobył Andrzej Szarmach. Między innymi dzięki nim został – z sześcioma golami na koncie – królem strzelców turnieju olimpijskiego. Ale po poprawkach nie ma tego meczu, nie zalicza się także zdobytych bramek. Podobnie jak w przypadku Deyny, Andrzej Szarmach nie powinien być królem strzelców. Obok reprezentanta NRD, Hansa-Jürgena Dörnera, byłby wtedy tylko jednym z dwóch najskuteczniejszych strzelców, gdyż obaj mają na koncie po cztery celne trafienia.

O jedną bramkę mniej zdobył na tym turnieju m.in. Michael Platini, który właśnie startował do wielkiej kariery. Jednak w jego kraju zaliczono piłkarzowi nie tylko mecze (i bramki) z pierwszej reprezentacji Francji, z drużyny olimpijskiej, ale nawet jeden występ w reprezentacji... Kuwejtu![4] I nikomu to nie przeszkadza.

Dlatego, idąc m.in. za przykładem Francuzów, powinniśmy polskim piłkarzom zaliczać wszystkie występy z rozróżnieniem na pierwszą reprezentację i drużynę olimpijską.

Strzelcy i ich królowie

Zdobycie 157 bramek w 73 meczach przez podopiecznych Kazimierza Górskiego, to bardzo dobra średnia (2,15 gola na mecz). Chociaż w reprezentacji wystąpiło ponad osiemdziesięciu zawodników, to tylko 24 z nich zdobywało bramki w kadrze Kazimierza Górskiego. Oto wszyscy strzelcy:

26 – Kazimierz Deyna („Legia" Warszawa);
25 – Grzegorz Lato („Stal" Mielec);
24 – Andrzej Szarmach („Górnik" Zabrze);
18 – Robert Gadocha („Legia" Warszawa);
16 – Włodzimierz Lubański („Górnik" Zabrze);
7 – Joachim Marx („Ruch" Chorzów);
6 – Jerzy Gorgoń („Górnik" Zabrze);
5 – Jan Banaś („Górnik" Zabrze), Kazimierz Kmiecik („Wisła" Kraków);
4 – Henryk Kasperczak („Stal" Mielec);
3 – Bronisław Bula („Ruch" Chorzów), Zygfryd Szołtysik („Górnik" Zabrze);
2 – Jan Domarski („Stal" Mielec), Roman Jakóbczak („Lech" Poznań), Zygmunt Maszczyk („Ruch" Chorzów);
1 – Bernard Blaut („Legia" Warszawa), Zbigniew Boniek („Widzew" Łódź), Lesław Ćmikiewicz („Legia" Warszawa), Jerzy Kasalik (ŁKS Łódź), Zenon Kasztelan („Pogoń" Szczecin), Józef Kwiatkowski („Śląsk" Wrocław), Bohdan Masztaler („Gwardia" Warszawa), Antoni Szymanowski („Wisła" Kraków), Jerzy Wyrobek („Ruch" Chorzów).

Co ciekawe, każdy z trzech najskuteczniejszych piłkarzy, był również najlepszym strzelcem jednego z trzech turniejów, w których brała udział reprezentacja pod wodzą Kazimierza Górskiego.

Prowadzący w klasyfikacji Kazimierz Deyna został królem strzelców Igrzysk Olimpijskich w Monachium (1974). Dwa lata później najskuteczniejszym snajperem finałów mistrzostw świata został Grzegorz Lato, a za kolejne dwa lata Andrzej Szarmach okazał się najlepszym strzelcem Igrzysk Olimpijskich w Montrealu (1976).

Więcej niż dziesięć goli mają na swoim koncie Robert Gadocha (18) i Włodzimierz Lubański (16). W przypadku napastnika „Górnika" Zabrze ten dorobek mógł być znacznie większy, ale kontuzja, odniesiona w czerwcu 1973 r. podczas meczu z Anglią w Chorzowie (zaledwie siedem minut po strzeleniu gola!), wyłączyła go na trzy lata z gry w reprezentacji Polski.

Trudny orzech do zgryzienia

Za najważniejsze spotkanie w swojej selekcjonerskiej karierze Kazimierz Górski uważał mecz z Holandią[5], rozegrany 10 września 1975 roku na Stadionie Śląskim w Chorzowie, który jego podopieczni wygrali 4:1 (2:0). *Zaliczam go do największych sukcesów, jakie odniosła reprezentacja pod moim kierownictwem* – wspominał pan Kazimierz. *Opinii tej nie są w stanie zmienić argumenty wysuwane zwłaszcza przez prasę holenderską o wybitnie pechowym dniu „pomarańczowych" i niesnaskach między czołowymi zawodnikami, którzy nie byli odpowiednio przygotowani do meczu. Osobiście uważam, że po prostu zagraliśmy bardzo dobrze i każda nawet najlepsza drużyna w tym dniu miałaby w nas trudny orzech do zgryzienia.*[6]

Faktycznie, z aktualnymi wicemistrzami świata Polacy zagrali koncertowo, prowadząc do przerwy 2:0 po bramkach Grzegorza Lato (16. min.) i Roberta Gadochy (44.). Po przerwie Andrzej Szarmach w dziesięć minut (64. i 74. min.) pokonał Jana van Beverena i było już 4:0! Holendrom pozostał na osłodę gol, zdobyty przez Rene van der Kerkhofa, na dziewięć minut przed zakończeniem gry. Kto wówczas pomyślał, że było to ostatnie z wielkich zwycięstw, do jakich prowadził polskich piłkarzy trener Górski?

Niecały rok później – po rezygnacji związanej z „niepowodzeniem", za jakie uznano zdobycie przez piłkarzy srebrnego medalu olimpijskiego (!) – selekcjonerem został szef jego „banku informacji", Jacek Gmoch. Później reprezentacją opiekowało się jeszcze wielu trenerów, ale żaden z nich nie osiągnął już takich sukcesów, jakie były dziełem Kazimierza Górskiego i jego piłkarzy.

4 Po zakończeniu kariery, w 1988 roku, Michael Platini wystąpił w meczu ze Związkiem Radzieckim na prośbę emira Kuwejtu.
5 Piszemy o nim na str. 9.
6 K. Górski, „Z ławki trenera", Warszawa 1981, s. 234.

Z Jerzym Kraską rozmawiali Dagmara Krawczyńska i Jacek Wiśniewski

STWORZONY DO PIŁKI

Złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Monachium '72, defensywny pomocnik „Masovii" Płock, „Gwardii" Warszawa i fińskiego Kuopion Palloseura, w tym roku skończy 70 lat.

Jerzy Kraska z dumą prezentuje złoty medal olimpijski, wywalczony w Monachium

Specjalnie dla „Dyskobola" pan Jerzy opowiedział o swojej karierze i kontaktach z trenerem Kazimierzem Górskim, w którego kadrze rozegrał 14 spotkań. Byłoby ich znacznie więcej, jednak kontuzja odniesiona w 1973 roku, nie pozwoliła piłkarzowi „Gwardii" na kontynuowanie reprezentacyjnej kariery.

Dyskobol: Pochodzi Pan z bardzo usportowionej rodziny, o której mówi się „płockie Kuchary".

J.K.: Miałem trzech starszych braci i młodszą o trzy lata siostrę. Ponieważ dzieliła nas różnica 3-6 lat, moi starsi bracia wcześniej zaczęli grać w piłkę. Jako dzieciak chodziłem za nimi na boisko płockiej „Masovii" i tak się wciągnąłem. Od małego pamiętam tylko piłkę. Uważam jednak, że porównywanie nas do słynnej rodziny lwowskich Kucharów jest określeniem bardzo na wyrost.

Gdyby dzisiaj miał Pan wybrać ulubioną dyscyplinę, którą by Pan wybrał?

Zdecydowanie, piłkę nożną. To mnie cieszyło, bawiło. Nawet wtedy, gdy bracia próbowali mnie zdenerwować. Byłem najmłodszy i jak graliśmy na podwórku, to przydzielali mnie specjalnie do słabszej drużyny. Gdy mój zespół przegrywał, to podchodzili i mówili: „ale ty słaby jesteś". To mnie denerwowało, ale też zmuszało do jeszcze większego wysiłku. Byłem bardzo ambitny i lubiłem piłkę.

Jak daleko było boisko „Masovii" od Waszego domu?

Od boiska oddzielało nas tylko podwórko. „Masovia" była klubem fabryki maszyn żniwnych, który produkował m.in. popularne kombajny. Z okna naszej kuchni było widać stadion, więc kiedy tylko zaczynał się trening piłkarzy, to byłem tam częstym gościem. Najpierw podawałem piłki starszym zawodnikom, a później całe dnie spędzałem na boisku. Mama wyglądała przez okno i jak widziała, że gram, to nie wołała mnie na obiad, tylko mówiła: „jak się zmęczy, to sam przyjdzie".

Czy defensywnym pomocnikiem był Pan od początku swojej kariery ?

Nie, zaczynałem jako napastnik.

Czyli tak jak Kazimierz Górski, który napisał o Panu w swoim „Alfabecie": *Jerzy Kraska. Bardzo dobry oraz pożyteczny pomocnik i obrońca, złoty medalista z IO '72, z Monachium. Niedługo po świetnym meczu eliminacyjnym z Anglią w czerwcu '73 złapał fatalną kontuzję i do kadry już nie wrócił. No, wielka szkoda. Pracowity, ambitny, wybitnie koleżeński. Potem próbował sił jako trener.*

Trener ocenił mnie tak, jak to wyglądało. Żałuję tylko, że kariera w reprezentacji trwała stosunkowo krótko. Byłem najmłodszym zawodnikiem w tej drużynie i wydawało się, że lepsze czasy dopiero przede mną. Złoty medal na igrzyskach olimpijskich miał być dobrym początkiem, później były eliminacje do mistrzostw świata. Mecz w Walii przegraliśmy, ale za to z Anglią w Chorzowie wygraliśmy 2:0, co dało nam szansę, żeby powalczyć o finały MŚ. Jak się później okazało, z dobrym skutkiem. Żałuję tylko odniesionej kontuzji po wspomnianym meczu z Anglią. Na początku wydawało się, że nie jest ona taka groźna, ale - niestety - takie czasy były, taka medycyna. Nie wróciłem już do wielkiej piłki. Grałem w warszawskiej „Gwardii" w pierwszej i w drugiej lidze. Trener Górski napisał, że do kadry już nie wróciłem, ale jeszcze w 1974 r., już po operacji kolana, powołał mnie na mecz sparingowy z „Fortuną" Düsseldorf na stadionie „Marymontu". Byłem po przygotowaniach zimowych w klubie i zacząłem grę w wyjściowym składzie. Niestety, po kilkunastu minutach kolano zaczęło boleć. Po tym meczu moja przygoda z reprezentacją się zakończyła, a miałem wtedy niecałe 21 lat. Siedem lat później

Karta identyfikacyjna Jerzego Kraski z Igrzysk w Monachium

Złoty medal olimpijski Jerzego Kraski

zakończyłem karierę w klubie. Później grałem w „Orłach Górskiego".

Proszę powiedzieć coś więcej o „Orłach Górskiego". Jak powstała ta drużyna?

W pierwszym meczu, który zespół grał na wyjeździe z Danią nie brałem udziału. Sam trener Górski powoływał zawodników na to spotkanie. Później miały być dwa mecze z Rosją: jeden na stadionie „Gwardii" Warszawa, a drugi w Grodzisku Mazowieckim. Na oba spotkania już dostałem powołanie, bo... pierwsze było rozgrywane na moim stadionie. I tak zostałem już w tych „Orłach". Nikt nie policzył, ile meczów rozegrałem, ale było ich całe mnóstwo. Dużo jeździliśmy po Polsce, wiele razy byliśmy też za granicą. Braliśmy np. udział w turnieju zorganizowanym przez brazylijskiego piłkarza i późniejszego trenera Zico. Gospodarze zaprosili kilku innych finalistów mistrzostw świata z 1974 roku: Polskę, Holandię, Włochy i Argentynę. W tym czasie ogłoszono konkurs na nazwę dla oldboyów. Wygrała propozycja „Orły Górskiego" i od tej pory gramy właśnie pod tą nazwą.

W PZPN byliśmy zapisani jako drużyna, która jest kontynuacją kadry i ma wyłączność na nazwę. Już się wykruszyliśmy, chociaż jeszcze ze trzy lata temu rozgrywaliśmy jakieś mecze.

Często spotykał się Pan z trenerem?

W „Orłach" miałem większy kontakt z trenerem Górskim. Często, gdy jeździliśmy samochodem na spotkania, to ja prowadziłem, a trener zawsze siedział obok. Jeździł z nami nawet wtedy, gdy już chodził o kulach. Pamiętam, z jaką cierpliwością podchodził do dzieci, które przychodziły do niego po autograf. Siedział tak długo, aż podpisał wszystkie, żeby żadnemu nie zrobiło się przykro. Cieszył się naprawdę dużą sympatią, wszędzie ustawiały się kolejki nie tylko po autografy, ale także po zrobienie z nim pamiątkowego zdjęcia. Zapraszali go wszędzie i wszędzie przyjmowali z honorami.

Kazimierz Górski był trenerem w „Gwardii", ale znacznie wcześniej, niż trafił Pan do tego klubu. Jak wspominano tam trenera?

Chociaż w „Gwardii" trener większych sukcesów nie zanotował, to jednak wspominano go bardzo dobrze. Starsi koledzy, w tym nieżyjący już Zbigniew Pocialik, opowiadali nawet jakieś anegdotki z tego okresu. Dziś żałuję, że nikt nie notował tych opowieści.

Czy myśli Pan, że w przypadku trenera Górskiego doświadczenia wyniesione z kadry zaprocentowały w Grecji?

Trudno mi to ocenić, bo praca z reprezentacją znacznie się różni od tej w klubie. Trener jest od trenowania piłkarzy, a selekcjoner to ktoś, kto szuka zawodników do swojej koncepcji. Stara się, żeby grali tak, jak on sobie to wyobraża. Słyszałem głosy, że trener Górski miał trochę szczęścia, ale ono w życiu jest potrzebne - bez tego ani rusz. Jednak w Grecji, okazało się, że Kazimierz Górski może prowadzić z powodzeniem również drużyny klubowe.

Czy potrafił dogadać się z piłkarzami?

Kazimierz Górski był człowiekiem, który ze wszystkimi potrafił się dogadać, porozmawiać. Nigdy nie widziałem, żeby się denerwował. Swoje pomysły potrafił przekazać piłkarzom. My tylko staraliśmy się je wprowadzać jak najlepiej w życie.

Kiedyś powiedział, że „niektórzy są stworzeni do skrzypiec czy do fortepianu, a ja byłem do piłki". I właśnie dzięki piłce stał się jednym z najbardziej znanych Polaków XX wieku.

Jerzy Kraska i Ryszard Szymczak, dwaj piłkarze warszawskiej „Gwardii" w reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie w Monachium

Marta Marek

FUTBOLOWA „SETKA" KAZIMIERZA GÓRSKIEGO

Kazimierz Górski to legenda polskiej piłki nożnej, najbardziej utytułowany trener w historii. Poprowadził męską reprezentację do dwóch medali olimpijskich – złotego w Igrzyskach w Monachium (1972) i srebrnego w Montrealu (1976) oraz 3. miejsca w Mistrzostwach Świata w RFN (1974).

Wraz ze swoimi podopiecznymi w latach 70. XX w. dostarczał polskim kibicom wiele radości, niezapomnianych wrażeń i emocji. Z okazji setnej rocznicy urodzin przedstawiamy sylwetkę i osiągniecia zacnego jubilata w formie nieco innej niż zwykle, bo w cyfrach i liczbach, od 1 do 100. Oto futbolowa „setka" Kazimierza Górskiego…

1	mecz Kazimierz Górski rozegrał w reprezentacji Polski (26.06.1948 r. z Danią w Kopenhadze 0:8)
2	medale olimpijskie zdobyła reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego – złoty na Igrzyskach w Monachium (1972) i srebrny w Montrealu (1976)
3	medale wywalczyła reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego w prestiżowych imprezach międzynarodowych – złoty i srebrny IO oraz brązowy MŚ w RFN (1974)
4	greckie kluby prowadził Kazimierz Górski w trakcie swojej kariery trenerskiej (Panathinaikos Ateny, Olympiakos Pireus, Kastoria, Ethnikos Pireus)
5	polskich klubów Kazimierz Górski prowadził w trakcie swojej kariery trenerskiej (Legia Warszawa, Marymont Warszawa, Lublinianka Lublin, Gwardia Warszawa, ŁKS Łódź)
6	goli zdobył Andrzej Szarmach dla prowadzonej przez Kazimierza Górskiego reprezentacji Polski na Igrzyskach w Montrealu (1976) – to dało mu tytuł króla strzelców turnieju
7	goli zdobył Grzegorz Lato dla prowadzonej przez Kazimierza Górskiego reprezentacji Polski na MŚ w RFN (1974) – to dało mu tytuł króla strzelców turnieju
8	goli straciła reprezentacja Polski w jedynym meczu, w którym zagrał Kazimierz Górski (26.06.1948 r. z Danią w Kopenhadze 0:8)
9	zwycięstw odniosła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w dwóch turniejach olimpijskich – w Monachium (1972) i Montrealu (1976)
10	goli straciła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w dwóch turniejach olimpijskich – w Monachium (1972) i Montrealu (1976)
11	goli strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski na Igrzyskach w Montrealu (1976)
12	meczów rozegrała prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w dwóch turniejach olimpijskich – w Monachium (1972) i Montrealu (1976)
13	czerwca 1974 r. rozpoczęły się MŚ w RFN – prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski zajęła na nich 3. miejsce
14	meczów rozegrała prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w Ameryce Północnej
15	czerwca 1974 r. w swoim pierwszym meczu na MŚ w RFN prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski pokonała faworyzowanych Argentyńczyków 3:2

16	goli strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski na MŚ w RFN (1974)
17	zawodników liczyła reprezentacja powołana przez Kazimierza Górskiego na IO w Montrealu (1976)
18	lat miał najmłodszy piłkarz, jaki zadebiutował w prowadzonej przez Kazimierza Górskiego reprezentacji Polski – Zdzisław Kapka; swój pierwszy mecz w narodowych barwach rozegrał 21.10.1973 r. z Irlandią w Dublinie (0:1) mając dokładnie 18 lat i 318 dni
19	piłkarzy liczyła reprezentacja Polski powołana przez Kazimierza Górskiego na IO w Monachium (1972) – dwóch nie zagrało żadnego meczu
20	lat miał Zbigniew Boniek, kiedy zadebiutował w reprezentacji Polski, którą prowadził wówczas Kazimierz Górski; miało to miejsce 24.03.1976 r. w meczu towarzyskim z Argentyną w Chorzowie (porażka 1:2)
21	goli strzeliła reprezentacja Polski prowadzona przez Kazimierza Górskiego podczas IO w Monachium (1972)
22	piłkarzy liczyła reprezentacja Polski powołana przez Kazimierza Górskiego na MŚ w RFN (1974)
23	maja 2006 r. zmarł Kazimierz Górski
24	piłkarzy strzelało bramki w reprezentacji prowadzonej przez Kazimierza Górskiego
25	goli strzelił Grzegorz Lato w prowadzonej przez Kazimierza Górskiego reprezentacji Polski
26	goli strzelił Kazimierz Deyna w prowadzonej przez Kazimierza Górskiego reprezentacji Polski
27	lat miał Kazimierz Górski, gdy rozegrał swój pierwszy i jedyny mecz w piłkarskiej reprezentacji Polski
28	goli strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w 1973 r.
29	goli strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w 1974 r.
30	meczów prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski wygrała różnicą dwóch lub więcej goli
31	meczów pod wodzą Kazimierza Górskiego rozegrał Ethnikos Pireus w sezonie 1984/85
32	gole strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego piłkarska reprezentacja Polski na dwóch olimpijskich turniejach – w Monachium (1972) i Montrealu (1976)
33	gole strzeliła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w 1975 r.
34	minuty w reprezentacji Polski zagrał Kazimierz Górski
35	goli zdobył Kazimierz Górski w barwach Legii Warszawa we wszystkich rozgrywkach
36	po tylu latach przerwy reprezentacja Polski – już pod wodzą Kazimierza Górskiego zagrała w MŚ (w 1974 r.)
37	goli zdobyła reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego w 13 meczach eliminacyjnych i w olimpijskim turnieju na Igrzyskach w Monachium (1972)
38	goli zdobyła prowadzona przez Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w meczach rozgrywanych w Ameryce Północnej
39	zwycięstw odniosła Legia Warszawa w 88 meczach, w których w jej barwach zagrał Kazimierz Górski
40	remisów w 122 meczach zanotowała w lidze Legia Warszawa, jakie grała pod wodzą Kazimierza Górskiego

41	ligowych występów w barwach Legii Warszawa zanotował Kazimierz Górski w sezonach 1948 i 1949
42	gole padły we wszystkich meczach reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego na dwóch turniejach olimpijskich w Monachium (1972) i Montrealu (1976) – 32 strzelone, 10 straconych
43	mecze ligowe i Pucharu Grecji rozegrał Olympiakos Pireus pod wodzą Kazimierza Górskiego w sezonie 1980/81
44	lata minęły od wywalczenia przez Kazimierza Górskiego pierwszych trofeów w Grecji – mistrzostwa i pucharu kraju z Panathinaikosem Ateny w 1977 r.
45	lat minęło od srebrnego medalu olimpijskiego wywalczonego przez reprezentację Polski prowadzoną przez Kazimierza Górskiego na IO w Montrealu (1976)
46	lat minęło od zwycięstwa polskich piłkarzy 4:1 na Stadionie Śląskim w Chorzowie nad ówczesnymi wicemistrzami świata Holendrami w eliminacjach do ME 1976. Mecz rozegrany 10.09.1975 r. mecz powszechnie jest uważany za najlepsze spotkanie w historii reprezentacji biało-czerwonych
47	lat minęło od zdobycia pierwszego medalu polskich piłkarzy na mistrzostwach świata (brąz w 1974 r. w RFN)
48	lat minęło od słynnego meczu na londyńskim stadionie Wembley, w którym Polska zremisowała z Anglią 1:1 i awansowała do mistrzostw świata – często jest on nazywany „zwycięskim remisem”
49	lat miał Kazimierz Górski, gdy w grudniu 1970 r. został samodzielnym selekcjonerem reprezentacji Polski (wcześniej – w 1966 r. poprowadził ją w trzech meczach razem z Klemensem Nowakiem i Antonim Brzeżańczykiem)
50	lat minęło od oficjalnego debiutu Kazimierza Górskiego jako samodzielnego trenera reprezentacji Polski – zwycięstwa 4:2 w towarzyskim meczu ze Szwajcarią w Lozannie 05.05.1971 r.
51	lat miał Kazimierz Górski kiedy w 1972 r. otrzymał pierwsze odznaczenie państwowe – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
52	lata miał Kazimierz Górski kiedy w 1973 r., jako drugi trener w historii (po Józefie Kałuży), awansował z reprezentacją Polski do finałów MŚ
53	ligowe zwycięstwa odniosła Legia Warszawa pod wodzą Kazimierza Górskiego
54	mecze rozegrała Legia Warszawa pod wodzą Kazimierza Górskiego podczas jego ostatniej przygody trenerskiej w tym klubie, w latach 1981-1982 (38 w sezonie 1981/82 i 16 w sezonie 1982/83)
55	w tej minucie meczu ligowego Legii Warszawa z Lechem Poznań (1:1) Kazimierz Górski otrzymał jedyną podczas swoich występów w barwach stołecznego klubu czerwoną kartkę (23.09.1951 r.)
56	meczów bez porażki zanotowała Legia Warszawa w 88 spotkaniach, w których w jej barwach wystąpił Kazimierz Górski
57	lat wynosił staż małżeński Kazimierza Górskiego i jego żony Marii (1948-2005)
58	goli reprezentacja Polski prowadzona przez Kazimierza Górskiego zdobyła w meczach rozgrywanych w Europie, ale poza granicami kraju
59	meczów reprezentacja Polski prowadzona przez Kazimierza Górskiego rozegrała w Europie
60	zwycięstw zanotowała Legia Warszawa w 136 meczach pod wodzą Kazimierza Górskiego (ligowych i pucharowych)

61	goli zdobyła reprezentacja Polski prowadzona przez Kazimierza Górskiego w 24 meczach rozegranych w Polsce
62	lata minęły od debiutu Kazimierza Górskiego na ławce trenerskiej Legii Warszawa – 15.03.1956 r. w meczu z Polonią Bytom (2:2); pełnił wtedy rolę trenera tymczasowo
63	gole straciła reprezentacja Polski w 73 meczach pod wodzą Kazimierza Górskiego
64	lata miał Kazimierz Górski, gdy w 1985 r. zadebiutował w roli dyrektora technicznego i doradcy prezesa Panathinaikosu – ateński zespół wywalczył wtedy (w sezonie 1985/86) podwójną koronę – mistrzostwo i puchar kraju
65	lat miał Kazimierz Górski kiedy w 1986 r. zakończył pracę w Grecji i powrócił do Polski, gdzie zaangażował się m.in. w pracę w PZPN
66	w tej minucie Kazimierz Deyna zdobył bramkę dla reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, zapewniającą jej zwycięstwo 2:1 nad Węgrami w finale IO w Monachium (1972)
67	meczów ligowych rozegrał Olympiakos Pireus pod wodzą Kazimierza Górskiego
68	w tylu meczach reprezentacji Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego padła przynajmniej jedna bramka
69	lat minęło od ukończenia przez Kazimierza Górskiego kursu trenerskiego w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie
70	lat miał Kazimierz Górski, kiedy został prezesem PZPN; pełnił tę funkcję do 1995 r.
71	goli strzeliła reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego w meczach towarzyskich
72	lata miał Kazimierz Górski gdy w 1993 r. kandydował w wyborach parlamentarnych do Sejmu
73	mecze w latach 1971-1976 rozegrała reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego
74	lata miał Kazimierz Górski, kiedy zakończył sprawowanie funkcji prezesa PZPN, a został jego prezesem honorowym (03.07.1995 r.)
75	goli dla reprezentacji Polski, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, zdobyło łącznie trzech jej najlepszych strzelców – Kazimierz Deyna (26), Grzegorz Lato (25) i Andrzej Szarmach (24)
76	w tej minucie meczu z RFN na Waldstadion we Frankfurcie, decydującego o przepustce do finału MŚ, nazywanego „meczem na wodzie”, Gerd Mueller strzelił gola zapewniającego Niemcom awans (03.07.1974 r.)
77	w tej minucie meczu o 3. miejsce na MŚ w RFN (1974) Grzegorz Lato zdobył bramkę dla reprezentacji Polski, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, zapewniając jej zwycięstwo 1:0 nad Brazylią
78	tysięcy osób obejrzało zwycięstwo reprezentacji Polski nad Brazylią 1:0 w meczu o 3. miejsce na MŚ w RFN na Olympiastadion w Monachium (06.07.1974 r.)
79	w tylu meczach we wszystkich rozgrywkach Kazimierz Górski poprowadził Legię Warszawa podczas swojej pierwszej „oficjalnej” przygody trenerskiej z tym klubem w latach 1960-1962 (nie wliczając 3 meczów z 1959 r., kiedy był tymczasowym trenerem stołecznego zespołu)
80	lat miał Kazimierz Górski kiedy w 2001 r., z rąk ówczesnego szefa FIFA Josepha Blattera, otrzymał Złoty Order Zasługi (*Medal of Merit*)
81	meczów ligowych rozegrał Kazimierz Górski w barwach Legii Warszawa

82	zawodników zagrało w meczach reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego w latach 1971-1976
83	to numer domu, we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej w dzielnicy Bogdanówka w którym mieszkał Kazimierz Górski przed wojną
84	lata minęły od debiutu Kazimierza Górskiego w pierwszym zespole RKS Lwów, którego był wychowankiem – Górski zaliczył w meczu z Resovią (1:0) asystę przy golu Palamarczuka (07.11.1937 r.)
85	lat żył Kazimierz Górski (1921-2006)
86	goli strzeliła reprezentacja Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego w 40 meczach o punkty, czyli w eliminacjach oraz w finałach takich imprez jak MŚ, ME oraz IO
87	w tej minucie Zygfryd Szołtysik zdobył bramkę dla reprezentacji Polski, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, zapewniającą jej zwycięstwo 2:1 w meczu z ZSRR, które było kluczowe w drodze po złoty medal olimpijski
88	meczów Kazimierz Górski rozegrał jako piłkarz w Legii Warszawa we wszystkich rozgrywkach
89	w tej minucie Robert Gadocha zdobył bramkę dla reprezentacji Polski, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, która przypieczętowała jej zwycięstwo 4:0 nad Ghaną w drugim meczu turnieju olimpijskiego w Monachium (1972)
90	tysięcy osób obejrzało na stadionie Śląskim w Chorzowie zwycięstwo reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego nad Anglią 2:0 w eliminacjach do MŚ – to jedyna w historii wygrana nad tym rywalem (06.06.1973 r.)
91	dni Kazimierz Górski pełnił w 1959 r. funkcję tymczasowego trenera Legii Warszawa (15.01 – 15.04.1959 r.)
92	strzelone bramki miała reprezentacja Polski w dorobku po rekordowym zwycięstwie 7:0 nad Haiti (19.06.1974 r.) podczas MŚ w RFN – był to 41. mecz biało-czerwonych pod wodzą Kazimierza Górskiego
93	mecze ligowe bez porażki zanotowała Legia Warszawa pod wodzą Kazimierza Górskiego
94	tyle wynosi różnica w bilansie goli strzelonych i straconych przez reprezentację Polski pod wodzą Kazimierza Górskiego
95	strzelonych goli reprezentacja Polski miała w dorobku po zwycięstwie 1:0 nad Szwecją 26.06.1974 r. podczas MŚ w RFN – był to 43. mecz biało-czerwonych pod wodzą Kazimierza Górskiego
96	goli strzeliła reprezentacja Polski, prowadzona przez Kazimierza Górskiego, w meczach rozgrywanych poza granicami kraju
97	meczów bez porażki zanotowała w starciach z polskimi klubami Legia Warszawa pod wodzą Kazimierza Górskiego we wszystkich rozgrywkach (57 wygranych i 40 remisów)
98	goli dla reprezentacji Polski, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego, zdobyli łącznie piłkarze Górnika Zabrze, Stali Mielec i Ruchu Chorzów
99	w tym z kolei meczu pod wodzą Kazimierza Górskiego, w sezonie 1981/82, Legia Warszawa zremisowała z Lausanne Sports 1:1 i przypieczętowała awans do ćwierćfinału Pucharu Zdobywców Pucharów (04.11.1981 r.)
100	lat od urodzenia Kazimierza Górskiego mija 2 marca 2021 roku

KOLEKCJONERSKIE BANKNOTY JUŻ 2 MARCA!

2 marca na platformie www.orlygorskiego.esouvenir.pl rozpocznie się dystrybucja polskiego banknotu o nominale 0 Euro poświęconego 100. rocznicy urodzin Kazimierza Górskiego, którego nakład (zamknięty) wynosi 10 000 egzemplarzy.

Pierwszy Dzień Emisji został wybrany nieprzypadkowo, ponieważ właśnie 2 marca 1921 we Lwowie urodził się bohater niniejszego waloru kolekcjonerskiego, najbardziej utytułowany trener w historii polskiego futbolu.

Długa seria z „Orłami Górskiego"

Banknot z wizerunkiem Kazimierza Górskiego rozpoczyna serię „Orły Górskiego", na których znajdą się zawodnicy, towarzyszący selekcjonerowi na wielkich światowych turniejach, w których biało-czerwoni niezmiennie stawali na podium – igrzyskach olimpijskich w latach 1972 i 1976 oraz mistrzostwach świata w roku 1974. Oprócz piłkarzy, na banknotach znajdą się także dwaj szkoleniowcy, którzy asystowali Górskiemu: Andrzej Strejlau i Jacek Gmoch.

Różne rozwiązania abonamentowe

Emitentem banknotów z serii „Orły Górskiego" jest Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, zaś partnerami emisji Fundacja Kazimierza Górskiego oraz Banknoty Pamiątkowe Sp. z o.o. Edycję cyklu składającego się z kilkudziesięciu banknotów zaplanowano na dwa lata: 2021 oraz 2022. Dla kolekcjonerów, którzy chcieliby w wygodny sposób zabezpieczyć sobie całą kolekcję przygotowane zostały różne rozwiązania abonamentowe.

Co to jest 0 Euro?

W 2015 roku miała miejsce we Francji inauguracja projektu banknotu pamiątkowego 0 Euro, czyli tzw. Euro Souvenir. Od tego czasu został wdrożony już w wielu krajach i posłużył do uwiecznienia wielu interesujących miejsc, obiektów architektonicznych, a przed wszystkim – uznanych postaci. W 2019 roku ukazał się pierwszy polski banknot pamiątkowy 0 Euro, z panoramą Warszawy.

Jacek Wiśniewski

JEGO SZCZĘŚLIWE MIEJSCA

Lwów, Warszawa i Ateny – z tymi trzema miastami kojarzony jest utalentowany piłkarz, a później trener wszech czasów, Kazimierz Górski.

Lwów - widok z kościoła św. Elżbiety na ulicę Gródecką, przy której Kazimierz Górski mieszkał przed wojną

Miejscem, do którego tęsknił przez całe dorosłe życie i które zawsze chętnie wspominał, był Lwów. Tutaj urodził się sto lat temu, w tym mieście zaczynał swoją piłkarską karierę. Zapowiadał się na doskonałego napastnika, stąd nie bez przyczyny porównywano go do najlepszego futbolisty okresu międzywojennego, Ernesta Wilimowskiego.

Miasta

Niech inni se jado, gdzi mogo,
gdzi chco
Do Widnia, Paryża, Londynu
A ja si ze Lwowa nie ruszym
za próg!
Za skarby, ta skaż mnie Bóg!

Czy wówczas, wsłuchując się w słowa piosenki śpiewanej przez Szczepcia i Tońcia[1] młody Górski mógł przypuszczać, że w wieku 23 lat będzie musiał na zawsze opuścić rodzinny Lwów, a np. wspomniany Londyn za niecałe trzydzieści lat stanie się miejscem jego trenerskiej chwały?

Mnie wojsko wzięło w 1944 roku, a rodzina zabrała się nieco później i zajechała transportem aż do Szczecina. Ja natomiast z wojskiem dotarłem do Warszawy zaraz po jej wyzwoleniu, wcześniej pod Lublinem staliśmy. [...] I tak do dzisiaj tu siedzę i zastanawiam się, co mnie zatrzymało w tej Warszawie. Bo przecież Warszawa wtedy wyglądała strasznie.[2]

Wkrótce w stolicy poznał przyszłą żonę Marię i z Warszawą związał całe swoje dorosłe życie. Przez kolejne trzydzieści lat z tego miasta wyjeżdżał na zgrupowania i mecze – najpierw klubowe, później reprezentacyjne.

Musiało minąć kolejne trzydzieści lat, by na życiowej drodze pana Kazimierza pojawiły się Ateny. *Byłem już prawie w wieku przedemerytalnym, a wciąż się żyło skromnie, nawet po medalach na igrzyskach i mistrzostwach świata. Dostałem ofertę z Kuwejtu – nie puścili mnie. Potem z Grecji – jakoś im udało się*

Pocztówka z podpisami zawodników reprezentacji Polski z Mistrzostw Świata w piłce nożnej. Monachium, 1974 r.

1 Piosenka „Tylko we Lwowie" pochodzi z filmu „Włóczęgi", który powstał w 1939 roku.
2 „Los tak chciał", Częstochowa 2007, s. 11-12.

załatwić moje zwolnienie u polskich władz. [...] Powiem krótko – z różnymi klubami pracowałem, z wielkimi i małymi, a uskładało się pięć tytułów mistrzowskich i pięć pucharów.[3]

Państwa

Przez prawie sześć lat Kazimierz Górski poprowadził reprezentację Polski w 73 meczach. Pod jego opieką piłkarze zagrali aż w 44 miejscowościach (w 36 w Europie, w tym ośmiu w Polsce i dodatkowo ośmiu w Ameryce Północnej). Kilka z nich okazało się niezwykle szczęśliwymi dla trenera.

Bez wątpienia takim miastem jest Monachium – miejsce rozgrywania finałowych turniejów igrzysk olimpijskich (1972) i mistrzostw świata (1974). W trzech meczach drużyna prowadzona przez Górskiego odniosła komplet zwycięstw (1972 – z Węgrami 2:1, 1974 – z Haiti 7:0 i z Brazylią 1:0), z których dwa były na wagę medalu: złotego w 1972 r. i srebrnego (za 3. miejsce) w 1974 r.

Ze stolicą Bawarii może konkurować jedynie drugie niemieckie miasto – Stuttgart – stolica Badenii-Wirtembergii. Podczas mistrzostw świata w 1974 r. na Neckarstadionie, w drodze po srebrny medal, Polacy pokonali: Argentynę 3:2, Włochy 2:1 i Szwecję 1:0.

W sumie na terenie Niemiec drużyna prowadzona przez Górskiego rozegrała 15 spotkań, z których aż 12 wygrała (przy dwóch remisach i jednej porażce), zdobywając 37 bramek i tracąc zaledwie 10! Zatem ponad 20 procent wszystkich spotkań kadry za kadencji pana Kazimierza odbywało się na terenie Niemiec.

Kontynenty

Chociaż wśród rywali naszej reprezentacji byli przedstawiciele tak odległych krajów, jak m.in.: Ghana, Maroko, Haiti, Kuba, Iran czy Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, to jednak podopieczni Kazimierza Górskiego wystąpili tylko na dwóch kontynentach – w Europie i Ameryce Północnej. Za oceanem przebywali podczas wakacyjnych tournee w 1973 i 1975 roku oraz podczas Igrzysk Olimpijskich, rozgrywanych w 1976 roku w kanadyjskim Montrealu. W sumie na tym kontynencie rozegrali czternaście spotkań, z których jedenaście wygrali, jedno zremisowali i tylko dwa przegrali (gole 38-10).

Jak w Europie szczęśliwe dla reprezentacji prowadzonej przez pana Kazimierza były Monachium i Stuttgart, tak w Ameryce Północnej za takie miejsce może uchodzić Toronto. Tutaj Polacy również wygrali wszystkie trzy mecze: dwa towarzyskie z Kanadą (1973 – 3:1 i 1975 – 4:1) oraz półfinałowe spotkanie igrzysk z olimpijską reprezentacją Brazylii (1976 – 2:0).

Jednak spośród czternastu spotkań, jakie nasi reprezentanci rozegrali w Ameryce Północnej, aż pięć odbyło się w Montrealu. Ostatnim, rozegranym 31 lipca 1976 r., był przegrany 1:3 finał olimpijski z reprezentacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wówczas zdobycie srebrnego medalu olimpijskiego uznano za porażkę, która była jedną z przyczyn rezygnacji Kazimierza Górskiego z opieki nad reprezentacją Polski.

3 „Górski", Warszawa 2000, s. 28.

Miejsca, w których reprezentacja Polski, pod wodzą Kazimierza Górskiego, rozgrywała swoje mecze

Muzealna Kartka z Kalendarza

22 maja 2002
odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pod tytułem „Kazimierz Górski – trener stulecia", która prezentowała historię kariery trenerskiej, jak również początki fascynacji Kazimierza Górskiego piłką nożną. Zgromadzono liczne obiekty, fotografie i inne pamiątki nawiązujące do wczesnych lat młodości spędzonych we Lwowie, kariery szkoleniowca kadry narodowej, pracy jako trenera klubów ligi greckiej oraz licznych spotkań z sympatykami w kraju i za granicą. Wernisaż był okazją do wspólnych wspomnień wraz z przybyłymi na to wydarzenie wychowankami z czasów występów kadry Kazimierza Górskiego na Igrzyskach w Monachium, Montrealu oraz podczas Mistrzostw Świata w Niemczech (RFN).

Sportowa Kartka z Kalendarza

125 lat temu...
11 lutego w Przemyślu urodził się Józef Kałuża, piłkarz, trener, działacz sportowy, wieloletni piłkarz Cracovii Kraków, reprezentant Polski i trener drużyny narodowej. Uchodzi za jednego z najlepszych polskich graczy lat 20. XX wieku, nazywany „legendą polskiej piłki". W całej swojej karierze rozegrał łącznie 454 mecze, wliczając towarzyskie, uzyskując 476 goli.

Aleksandra Liberacka

PARYSKI SZYK NA LODOWISKU

Wiek XIX to okres, kiedy w Polsce zaczęły ukazywać się pierwsze pisma periodyczne adresowane do pań. Natomiast przełom XIX i XX stulecia to czas, kiedy moda stała się już ogromnym przedsięwzięciem, przynoszącym zyski producentom i cieszącym się wielkim zainteresowaniem, szczególnie wśród płci pięknej.

Dlatego prasa prześcigała się w donoszeniu o najnowszych trendach mody danego sezonu. Magazyny modowe dla pań zawierały obszerny arkusz drzeworytów przedstawiających stroje kobiece na różne okazje i okoliczności, wraz z ich dokładnymi opisami oraz wykrojami. W tekście bogato ilustrowanego czasopisma panie mogły znaleźć dokładne instrukcje i wskazówki do samodzielnego wykrojenia i uszycia stroju będącego kwintesencją gustu i elegancji. Powstanie prasy kobiecej wiązało się z szeroko pojętym ruchem na rzecz „wyzwolenia" kobiet, którego punkt kulminacyjny przypada na drugą połowę XIX wieku. Prasa rozbudzała wśród pań potrzebę aktywności twórczej, intelektualnej, społecznej, a także... sportowej.

W bogartych zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odnajdziemy niejedną „perełkę" będącą świadectwem zarówno historii kobiecego stroju sportowego, jak również samej aktywności fizycznej płci pięknej, które to przez kolejne dekady torowały kobietom drogę na sportowe salony. Są wśród nich między innymi elementy kobiecej garderoby rekreacyjno-sportowej, sprzęt, zbiory sztuki, a także wyżej wymieniona prasa wzbogacona o ilustracje, grafiki, czy ryciny. Jedna z nich, „Ubrania dla łyżwiarek" (220 x 270 mm), autorstwa Héloïse Leloir, pochodząca z dodatku modowegodo czasopisma „Bluszcz. Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet " (1872 r.), przedstawia XIX-wieczną modę damską w sportowym wydaniu.

Na ilustracji obserwujemy scenę rodzajową na lodowisku w otoczeniu przyrody. W części centralnej postaci trzech młodych dam na łyżwach. Dwie z nich – poruszając się swobodnie, ale

i z typową dla ówczesnego okresu gracją – zatopione w radosnej rozmowie. Towarzyszą im również dzieci – chłopiec sznurujący łyżwy oraz dwie dziewczynki – jedna z nich pomaga swej towarzyszce zimowych zabaw wstać po upadku na lodowisku.

Dziewczęta odziane w sukienki, kapelusze oraz zimowe pelerynki. Panie – w stylowe nakrycia głowy oraz zaznaczone w talii płaszcze, wykończone futerkiem. Suknie, celowo sięgając powyżej kostek, nie krępowały ruchów w trakcie jazdy na łyżwach. Zrezygnowano również z trenów oraz rozłożystych krynolin, które z pewnością czyniłyby jazdę jeśli nie niemożliwą, to na pewno problematyczną i wątpliwie przyjemną. Widzimy natomiast turniurę oraz ozdobne draperie z tyłu spódnicy, podkreślające kobiecą sylwetkę.

Pod ilustracją dokładne podpisy oraz informacje dotyczące wykrojów prezentowanej odzieży. Autorka ilustracji, Héloïse Leloir, była malarką i ilustratorką mody w okresie Drugiego Cesarstwa Francuskiego. Tworzyła miniatury, akwarele oraz ilustracje do powieści, takich jak „Trzej muszkieterowie" czy „Hrabia Monte Christo". W historii jednak zapisała się przede wszystkim dzięki swojej pracy jako ilustratorka paryskiej mody połowy XIX wieku.

Ilustracja dowodzi, że przełom XIX i XX stulecia to nie tylko czas, gdy strój kobiecy przechodził bardzo widoczne transformacje, będące odzwierciedleniem gwałtownych przemian historycznych i obyczajowych. Kwestia kobieca coraz częściej stawała się tematem dyskusji, które dotykały zagadnień związanych z rolą oraz miejscem kobiety, nie tylko w życiu intelektualnym, politycznym, społecznym, ale również w świecie sportu.

Piotr Banasiak

SŁOWO O JANIE KOWALCZYKU

Na początku tego roku pan Marcin Kowalczyk przekazał do naszego Muzeum w depozyt złoty i srebrny medal olimpijski swojego ojca Jana. Stało się to w przededniu pierwszej rocznicy śmierci (24 lutego 2020 r.) tego najbardziej utytułowanego zawodnika w historii polskiego jeździectwa.

Jan Kowalczyk urodził się 18 grudnia 1941 r. we wsi Drogomyśl, położonej niespełna 20 km od Cieszyna. Konno zaczął jeździć w wieku ośmiu lat. Jego kariera nabrała dynamizmu, gdy znalazł się pod opiekuńczymi skrzydłami trenera Jana Mossakowskiego, wielokrotnego przedwojennego mistrza kraju, pracownika poznańskiego klubu jeździeckiego „Cwał". Już w wieku siedemnastu lat Kowalczyk zdobył tytuł Mistrza Polski we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. W 1960 r. odniósł swój pierwszy sukces międzynarodowy na zawodach w Moskwie. Dokładnie dwadzieścia lat później – w tym samym mieście – na Igrzyskach XXII Olimpiady zdobył srebrny i złoty medal, osiągając w ten sposób absolutne wyżyny sportowych możliwości. Jego 36-letnia kariera obfitowała w wiele spektakularnych zwycięstw. Jan Kowalczyk był trzykrotnym olimpijczykiem (Meksyk 1968, Monachium 1972, Moskwa 1980). Wygrał 650 zawodów jeździeckich w konkurencjach skoków przez przeszkody i WKKW, 17 razy zdobywał tytuł mistrza kraju. W całej historii polskiego jeździectwa jest to sportowiec najwybitniejszy, stanowiący niedoścignięty wzór dla kolejnych pokoleń zawodników.

Srebrna drużyna

29 lipca 1980 r. na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie odbył się długo oczekiwany konkurs Pucharu Narodów w skokach przez przeszkody. Gospodarze przygotowali w Parku Bitcewskim parcours o długości blisko 800 m. Zawody rozgrywano w systemie dwóch nawrotów – każdy z czterech zawodników drużyny powinien przejechać parcours dwukrotnie. Wynik dla zespołu ustalało się po dodaniu trzech najlepszych rezultatów. Polskę reprezentowali: Jan Kowalczyk („Legia" Warszawa), Marian Kozicki („Legia" Warszawa), Janusz Bobik („Dragon" Nowielice) i Wiesław Hartman („Nadwiślanin" Kwidzyń). Dzień przed startem okazało się, że Kobryń – koń Kozickiego – okulał. Zastąpił go rezerwowy Bremen, trenowany przez Bogdana Sas-Jaworskiego. Wydawało się, że pech, który towarzyszył polskim jeźdźcom na igrzyskach olimpijskich, będzie trwał dalej. Podziwiana na całym świecie klacz Kowalczyka, Drobnica, odmówiła współpracy w Meksyku. W Monachium w noc przed startem padł na serce inny koń Kowalczyka, Chandżar, a rezerwowa Jastarnia była źrebna. Jakby tego było mało, na kilka tygodni przed występem w Moskwie Kowalczyk spadł z konia i złamał obojczyk. Jego start na igrzyskach ważył się do ostatniej chwili. Na domiar złego jego Artemor, podczas treningów w Moskwie, zachowywał się bardzo nerwowo. Dopiero zmiana czerwonego ozdobnego fraka jeździeckiego na mundur wojskowy uspokoiła konia.

Te fatalne zbiegi okoliczności wpływały niezwykle deprymująco na polskich zawodników. Pierwszy nawrót konkursu wygrała zdecydowanie ekipa ZSRR (16 pkt. karnych) przed Polską (32 pkt. karne) i Meksykiem (39,5 pkt. karnych). W drugim decydującym nawrocie Norton zahaczył przeszkodę i Hartman omal nie spadł z konia, czym pozbawiłby nas szans medalowych, kończąc występ z 12 pkt. karnymi. Kowalczyk na Artemorze odnotował dwie zrzutki, o jedną więcej niż podczas pierwszego przejazdu, co dało 8 pkt. karnych. Kozicki, który jechał na rezerwowym Bremenie na pierwszym nawrocie odnotował najgorszy start w całej ekipie, zbierając aż 33 pkt. karne. W tej sytuacji nikt nie spodziewał się cudu. Tymczasem zawodnikowi stołecznej „Legii" udało się opanować konia i drugi przejazd ukończył tylko z 4 pkt. karnymi. Ostatni wystartował Bobik na Szampanie, który jechał niezwykle nerwowo i miał aż sześć zrzutek. W tej sytuacji wiadomo było, że ekipa ZSRR zdobyła złoty medal. Na placu boju pozostali jeszcze znakomici jeźdźcy z Meksyku. Bezbłędny przejazd ostatniego zawodnika gwarantował tej drużynie

srebro. Jednak ta sztuka się nie udała. Jedna zrzutka zawodnika zza oceanu sprawiła, że Polska ekipa zdobyła srebrny medal olimpijski, powtarzając tym samym sukces z 1928 roku z Igrzysk w Amsterdamie Michała Woysym-Antoniewicza, Kazimierza Szoslanda i Kazimierza Gzowskiego.

Złoto albo finał wieńczy dzieło

3 sierpnia, na zakończenie igrzysk, rozgrywany był indywidualny konkurs skoków przez przeszkody. Stutysięczny stadion na Łużnikach był wypełniony do ostatniego widza. Zawodnicy mieli pokonać pierwszy nawrót o długości 730 metrów z trzynastoma przeszkodami w czasie jednej minuty i pięćdziesięciu sekund, a drugi o długości 630 metrów z dziesięcioma przeszkodami w czasie jednej minuty i trzydziestu pięciu sekund. W konkursie wystartowało łącznie 16 jeźdźców z ośmiu krajów. Polskę reprezentowali Kowalczyk, Hartman i Kozicki.

Po pierwszym przejeździe pierwsi z nich znaleźli się w absolutnej czołówce, którą uzupełniło dwóch reprezentantów ZSRR: Nikołaj Korolkow na Espadronie i Wiktor Poganowski na Topko. Cała grupa miała po cztery punkty karne. Dziennikarz „Przeglądu Sportowego" relacjonował: *Należy podkreślić wspaniałą publiczność, jaka tego dnia przyszła na ten piękny konkurs. Każda wzięta bezbłędnie przeszkoda była nagradzana huraganem braw, bez względu na to czy konia dosiadał Meksykanin, Polak czy jeździec radziecki. Jak w dobrze wyreżyserowanym dreszczowcu napięcie trwało do przejazdu ostatniego liczącego się w walce o medale konia.*

W drugim przejeździe zawodnicy startowali w odwróconej kolejności. Zaczynali konkurs jeźdźcy mający najwięcej punktów karnych. *Kiedy na torze pojawił się Poganowski i zaczął połykać bezbłędnie kolejne przeszkody, zaczęliśmy upatrywać w nim zdecydowanego medalistę. Koń skakał z dużym zapasem i… oto w połowie parcoursu Topko odmówił posłuszeństwa przed drugim członem podwójnej kombinacji. A więc trzy punkty za nieposłuszeństwo konia, a dodatkowe punkty za przekroczenie czasu. Razem 15,5 punktów karnych.* Napięcie sięgnęło zenitu gdy na stadionie pojawił się Jan Kowalczyk. *Wjechał na parcours jak zawsze w szybkim tempie. Artemor został zatrzymany na środku parcoursu a Polak, jedyny uczestnik w wojskowym mundurze, zasalutował w kierunku jury… Z podziwem patrzymy jak mały Artemor przesadza te wysokości i szerokości, wyrzucając do góry przednie nogi i podkurczając zadnie. Trudno jest odgadnąć skąd się u niego bierze ta fenomenalna skoczność. Pozostają w tyle oxery rozpięte na 2 metry, stacjonaty 180 centymetrowe i tylko po jednym z oxerów chwila zapomnienia się jeźdźca że następna to riviera (rów z wodą) i po zbyt krótkim jak na Artemora rozpędzie jedną nogą muska wodę. Cztery punkty. Dalej jednak bez momentu zawahania – wszystko na czysto!*

Złoty medal olimpijski Jana Kowalczyka

Ostatni wystartował Korolkow, który miał świadomość, że tylko bezbłędny przejazd zagwarantuje mu upragnione złoto. Gdy wydawało się publiczności, że ich faworyt jest blisko celu, Espadron na jednym z okserów strącił drąg. W tej sytuacji reprezentant gospodarzy miał łącznie tyle samo punktów karnych co Kowalczyk ale znacznie gorszy czas przejazdu. Korolkow gwałtownie przyspieszył i choć inne przeszkody pokonał bezbłędnie, to o sześć sekund przekroczył limit. Dawało to 1,5 pkt karnych i srebrny medal. Polscy kibice zostali wprowadzeni w stan euforii. Jan Kowalczyk w ostatnim dniu zawodów zdobywa złoty medal! Spełniło się marzenie wielu pokoleń znakomitych polskich jeźdźców. Po raz pierwszy w bogatej historii tej dyscypliny sportu nasz rodak stanął na najwyższym stopniu podium igrzysk olimpijskich.

Znakomity przedwojenny zawodnik ppłk Karol Rómmel, trzykrotny olimpijczyk i brązowy medalista z Amsterdamu (konkurs WKKW drużynowo), jeszcze w latach sześćdziesiątych przepowiadał Kowalczykowi znakomitą karierę. Mówił, że w czasie swojego długiego życia poznał tysiące jeźdźców, ale zawodnika jeżdżącego z takim wyczuciem konia jak Kowalczyk nigdy wcześniej nie widział…

Od lewej: dyrektor Sławomir Majcher, Aleksandra Liberacka i Marcin Kowalczyk

NOWOŚCI W ZBIORACH

Kombinezon F1 H_2O

Bartłomiej Marszałek – pierwszy w historii Polak startujący w wodnej Formule 1, najbardziej prestiżowej i widowiskowej klasie wyścigów motorowodnych na świecie. Po latach rywalizacji w niższych klasach, w 2011 roku trafił do serii F1H_2O. Sezon 2019 był dla sportowca przełomowy. W grudniu zajął trzecie miejsce podczas Grand Prix w Szardży, co dało mu piątą pozycję w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata. Sportowiec w przygotowaniach do startów korzysta wyłącznie z polskiej myśli technicznej, współpracując z rodzimymi firmami, specjalistami i ośrodkami naukowymi. Samodzielnie koordynuje prace zespołu i osobiście przygotowuje bolidy do startów. Do Naszego Muzeum przekazał swój kombinezon i kask startowy.

Zwycięski motocykl

Bartosz Zmarzlik – żużlowiec pochodzący z Kinic koło Gorzowa Wielkopolskiego, mimo młodego wieku ma już na koncie wiele sukcesów. W kolekcji 25-latka znajdują się medale każdego kruszcu indywidualnych mistrzostw świata. Jest jedynym Polakiem w historii, który dwukrotnie zdobył ten tytuł. W 2019 roku w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" został wybrany najlepszym sportowcem kraju. Zmarzlik to także dwukrotny drużynowy mistrz świata, indywidualny mistrz świata juniorów z 2015 roku, czterokrotny drużynowy mistrz świata juniorów, dwukrotny drużynowy mistrz Polski, a także wielokrotny medalista pozostałych rozgrywek żużlowych. Od początku kariery jest zawodnikiem Stali Gorzów Wielkopolski. Rywalizuje także w lidze szwedzkiej w barwach drużyny Vetlanda Speedway. Jest członkiem ORLEN Team od sezonu 2020. Do Naszego Muzeum przekazał motocykl, na którym obronił tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu.

Rakieta z Roland Garos

Iga Natalia Świątek – polska tenisistka, zwyciężczyni French Open 2020 w grze pojedynczej. Triumfatorka juniorskich turniejów wielkoszlemowych: Wimbledonu 2018 w grze pojedynczej oraz French Open 2018 w grze podwójnej dziewcząt w parze z Caty McNally. Jest finalistką juniorskiego Australian Open 2017 w grze podwójnej w parze z Mają Chwalińską oraz złotą medalistką Letnich Igrzysk Olimpijskich Młodzieży 2018 w grze podwójnej dziewcząt w parze z Kają Juvan. Do Naszego Muzeum przekazała swoją rakietę i piłeczkę z Roland Garros.

Koszulka mistrza

Wojciech Pszczolarski - polski kolarz specjalizujący się głównie w torowej odmianie tego sportu. Mistrz Europy w wyścigu punktowym (2015, 2018), młodzieżowy mistrz Europy w wyścigu punktowym (2012) i brązowy medalista mistrzostw świata w wyścigu punktowym (2017) oraz brązowy medalista mistrzostw Europy w wyścigu madison (2017). Dwukrotnie zajął 4. miejsce w mistrzostwach świata w wyścigu punktowym (Pruszków 2019, Berlin 2020). Wielokrotny medalista mistrzostw Polski w kolarstwie torowym. Żołnierz Wojska Polskiego w Wojskowym Zespole Sportowym w Gdyni. Do Naszego Muzeum przekazał swoją koszulkę Mistrza Europy.

Zestaw rajdowy

Jakub Przygoński - polski kierowca rajdowy. Przygodę z poważnym ściganiem zaczął od motocyklu. Już jako nastolatek odnosił sukcesy w rajdach motocrossowych i enduro. W 2007 roku dołączył do ORLEN Teamu, gdzie rozwijał talent pod okiem legendy zespołu – Jacka Czachora.

W 2015 roku Kuba postawił wielki krok w karierze, zmieniając motocykl na samochód rajdowy. Systematyczny rozwój doprowadził go najpierw do drugiego miejsca w Pucharze Świata FIA w rajdach Cross Country w 2017 roku, a w kolejnym sezonie do zwycięstwa w tym cyklu. Zawodnik ORLEN Teamu z determinacją przebijał się także do czołówki dakarowej. Jego dodatkową pasją jest drift, w którym dotychczas czterokrotnie zdobywał tytuł mistrzowski. W 2013 roku Kuba dokonał niesamowitego wyczynu ustanawiając Rekord Guinness'a w najszybszym drifcie na świecie, jadąc uślizgiem 217 km/h. Do Naszego Muzeum przekazał kombinezon, buty, rękawiczki i kominiarkę.

Marzena Jaworska

PAMIĄTKA RODZINNA HOLOUBKÓW

Pod koniec ubiegłego roku do zbiorów MSiT trafił niezwykły eksponat. Od lubelskiego kolekcjonera, pana Janusza Marciniaka, zakupiono sygnet Gustawa Holoubka, ojca wielkiego aktora, także Gustawa.

Złoty sygnet Gustawa Holoubka. Na złotej obrączce symbol Towarzystwa Gimnastycznego - sokół ze wstęgą w dziobie, grawerowanymi datami „1899" i „1933". Wewnątrz grawerowana dedykacja: „Gustawowi Holoubkowi »Sokół«".

Sygnet zaprojektował i wykonał Władysław Rogalski (1880-1950), znakomity krakowski artysta cyzeler, od wczesnej młodości członek organizacji „Postęp" oraz „Sokół". Uczył się cyzelerstwa w prywatnej szkole Ziębowskiego oraz w Szkole Wieczorowej Przemysłu Artystycznego, a także w krakowskiej Akademii. Pracę rozpoczął w znanej i cenionej firmie Glixellego. Po I wojnie światowej otworzył swój warsztat. Cieszył się uznaniem klientów i szacunkiem środowiska, kilkakrotnie był obierany starszym cechu brązowników. Po wojnie upaństwowiony warsztat Rogalskiego dał początek znanej spółdzielni „Imago Artis".

Władysław Rogalski był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, gdzie uprawiał gimnastykę. *Pamiętam, jak matka z urazą wspominała, że do wybuchu wojny czuła się osamotniona* – wspomina córka, Janina Rogalska-Gach. *Po dniu spędzonym w pracy połowę wieczorów tygodnia spędzał w „Postępie", drugą połowę na ćwiczeniach w „Sokole", a gdy nadeszło lato, w niedzielę już o wczesnym ranku wyjeżdżał na wycieczki rowerem, organizowane przez „Sokół". Czasem tylko odbywały się festyny w parku na Krzemionkach (dziś Biernackiego), podczas których popisy gimnastyczne Sokołów stanowiły główną atrakcję. Przyjemnie nam było z matką przyglądać się im i słuchać słów zachwytu, gdyż na drążkach* ćwiczył mój ojciec.

Zaczęło sie w Krakowie

Powstanie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Krakowie powiązane było z oddziaływaniem „Sokołów" lwowskiego i czeskiego. Liczna delegacja tego ostatniego przybyła w 1884 r. do Krakowa z wizytą. Już miesiąc po wyjeździe Czechów w sali miejskiej odbyło się zebranie chętnych do założenia w Krakowie towarzystwa gimnastycznego. Na czele komitetu organizacyjnego stanął Michał Bałucki. Statut zatwierdzony został przez namiestnictwo we Lwowie 23 lutego 1885 r. W chwili oficjalnego zebrania założycielskiego w krakowskim „Sokole" było już 250 osób. Dla podkreślenia organizacyjnej i terytorialnej odrębności od gniazda lwowskiego wprowadzone zostały różnice w umundurowaniu. Krakowscy sokoli nosić mieli zamiast czapki batorówki, krakuskę z pawim piórem. Z braku własnej siedziby ćwiczenia odbywały się początkowo w szopie na terenie browaru Johnów przy ul. Lubicz. W 1888 r. Rada Miasta przekazała organizacji bezpłatnie działkę przy ul. Wolskiej (obecnie Piłsudskiego). Wzniesiono na niej stojący do dziś budynek projektu Karola Knausa, który otwarto uroczyście w listopadzie 1889 r. To właśnie tutaj, w krakowskiej „Sokolni", Władysław Rogalski poznał swego przyjaciela, Czecha z pochodzenia – Gustawa Holoubka (1878-1933), który był wówczas szefem sekcji gimnastycznej. Przed I wojną światową, jako komendant Stałych Drużyn Sokolich prowadził szkolenia wojskowe. W czasie I wojny światowej, jako porucznik służył w II Brygadzie Legionów Polskich. Brał udział w kampanii karpackiej został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Był już wdowcem kiedy w Krakowie poznał Eugenię.

Władysław Rogalski, gimnastyk

Wojak z temperamentu

W książce „Wspomnienia z niepamięci" jego syn, aktor pisze o swoich rodzicach: *Matka moja była ze wsi. Pochodziła gdzieś ze wschodniej Małopolski i nigdy nie dowiedziałem się, jakim cudem znalazła się w Krakowie, aby wyjść za mąż za magistrackiego urzędnika. Zdążyła z nim mieć trzech synów, kiedy ten cichy, ujmujący człowiek zmarł na serce w wieku trzydziestu sześciu lat. Ojciec mój mieszkał na tej samej ulicy, naprzeciwko. Miał może czterdzieści trzy albo czterdzieści cztery lata, kiedy umarła jego czeska żona, zostawiając syna i córkę. Matka mówiła, że był piękny, kiedy w letnią słoneczną niedzielę stawał na balkonie swojego mieszkania, wśród pelargonii i nasturcji, rozglądając się pogodnie i bez powodu. Zwłaszcza jego koszula była olśniewająca, biała aż do niebieskości, dopasowana ściśle do ciała. Tak więc kiedy się pobierali, mieli już pięcioro dzieci. Matka lubiła opowiadać, jak to kryła się ze mną przez pierwsze parę miesięcy, zanim objawiła ojcu radosną niespodziankę. Nie bardzo mogę sobie wyobrazić, jak to się odbyło w naszym dwupokojowym mieszkaniu. Czy ojciec siedział zamknięty w kuchni z pięciorgiem dzieci, czy wysłano je do sąsiadów, kiedy akuszerka wniosła mnie na dłoni. Ojciec, wściekły, zapytał: „Chłopiec czy dziewczynka?". „Dziecko" – odpowiedziała basem i zanurzyła mnie w wanience.*

Gustaw Holoubek senior był bardzo aktywnym człowiekiem. Patronował klubom sportowym, jeździł na zloty jako działacz „Sokoła", najczęściej do miasteczek małopolskich, ale także do czeskiej Pragi. *Był wojakiem z temperamentu i powołania. Swą niewielką resztkę życia, tę właśnie, którą wypełniła moje dzieciństwo, poświęcił innym, poza własnym domem. Działacz „Sokoła" krakowskiego, jeździł na zloty, przybrany w piękną czamarę zwisającą z jednego ramienia, w pąsowej koszuli, w butach z cholewami, w czapce z gołębim piórem pieczętowanym biało-czerwoną rozetą. Patronował klubom sportowym, uczył gimnastyki. W zapamiętaniu, bez chwili zmęczenia. Uciekał z domu o ósmej rano, by wracać – niekoniecznie tego samego dnia – późnym popołudniem albo wieczorem. (...) Czy pamiętam ojca? Wyłania mi się tylko z mgły, z nierzeczywistości, w kilku miejscach, na chwilę, tak jak w sali „Sokoła", w czasie popisów gimnastycznych. Wśród widzów otaczających parkiet siedzi na wydzielonej ławce, pośrodku dłuższego boku prostokąta, w otoczeniu wąsatych panów, z których każdy ma założoną nogę na nogę, cwikiery na nosie i zwisające przy kamizelce dewizki od zegarków. Ojciec ma przyklejony do twarzy napięty uśmiech i od czasu do czasu, podczas oklasków po udanym ćwiczeniu, sprawdza, jakie wrażenie zrobiło to na sąsiadach.*

Sygnet dla kolegi

Ciepłe wspomnienia o ojcu przerywa gorycz nagłego i nieoczekiwanego z nim rozstania. *To było w kwietniu. Padał deszcz, kiedy wieczorem jechałem z matką dorożką do szpitala na ulicę Kopernika. Nienawidzę tej ulicy. Od kościoła Świętego Mikołaja aż do jej końca po obu stronach ciągną się szpitale. W zakrytej budzie dorożki matka trzymała mnie za rękę i płakała. Mówiła, żebym się nie bał, że ojciec wygląda pięknie, jakby spał, że zawsze był piękny, że powinienem być z niego dumny, tylko że się nie szanował, nie słuchał, choć tyle razy prosiła, błagała. Zatrzymaliśmy się pod numerem piętnastym albo dwudziestym pierwszym. Portier, który zamykał za nami bramę, wyglądał jak obudzony ze snu. Szliśmy szerokimi schodami na piętro w zupełnej ciszy. Od momentu otwarcia drzwi wszystko wydawało mi się ogromne i przerażająco puste. Przestrzeń pokoju, okna, za którymi nie było nic, łóżko, na którym leżał. Tylko on sam był niewielki. O wiele mniejszy niż za życia. Leżał na wznak, miał zamknięte oczy i dolną szczękę zaciśniętą opaską. Matka poprawiła mu ręce leżące na kocu, a ja ukląkłem na ceratowej podłodze, blisko jego głowy i miotany dreszczami płakałem. Miałem dziesięć lat.*

Złoty sygnet z wyrytym herbem Trzaska, podarowany Antoniemu Durskiemu przez członków krakowskiego „Sokoła". Kraków, 1886 r.

Gustaw Holoubek zmarł 8 kwietnia 1933 r. Jeszcze przed śmiercią otrzymał od Władysława Rogalskiego złoty sygnet, który przyjaciel wykonał specjalnie dla swojego ciężko chorego kolegi, w dowód uznania jego 34-letniej działalności na rzecz krakowskiego „Sokoła". Ta szczególna pamiątka przetrwała zawieruchę wojenną, przechowywana była przez lata przez Eugenię Holoubek w tekturowym pudełeczku firmy jubilerskiej. Obecnie dołączyła do innych, cennych wyrobów jubilerskich w kolekcji Muzeum.

***

Cytowane fragmenty wypowiedzi pochodzą z książek: Gustaw Holoubek, „Wspomnienia z niepamięci", Warszawa 2009 oraz Janina Rogalska-Gach, „Pamiętnik cyzelera", Kraków 2015.

Piotr Banasiak

PIERWSZE POLSKIE ZIMOWE MEDALE PARAOLIMPIJSKIE

Igrzyska Paraolimpijskie to najbardziej prestiżowe zawody dla sportowców niepełnosprawnych. W zimowej edycji tej imprezy Polacy odnieśli wiele spektakularnych sukcesów, zdobywając łącznie czterdzieści pięć medali.

Wszystko zaczęło się w 1984 r. w Innsbrucku. To właśnie na tyrolskich trasach biegowych i stokach narciarskich nasi zawodnicy zdobyli swoje pierwsze w historii trofea paraolimpijskie.

Organizacyjne początki

Trzecie Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie (wtedy używano nazwy „Weltwinterspiele der Körperbehinderten", co tłumaczy się jako: „Światowe Zimowe Igrzyska dla Osób Niepełnosprawnych Ruchowo") zostały zorganizowane w Innsbrucku w dniach 14-20 stycznia 1984 r. Po raz pierwszy tego typu zawody odbyły się poza Skandynawią. Działacze sportowi bazowali na doświadczeniach zdobytych osiem lat wcześniej przy organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich (4-15 lutego 1976 r.), w których stratowało przeszło tysiąc sportowców z trzydziestu siedmiu krajów. Patronat nad imprezą objął Międzynarodowy Komitet Olimpijski, co było wielkim osiągnięciem zarówno austriackich organizatorów, jak i powołanego 15 marca 1982 r. w Leysin (Szwajcaria), Międzynarodowego Komitetu Koordynacyjnego Światowych Organizacji dla Osób Niepełnosprawnych (ICC – International Coordination Committee of World Sports Organisations for the Disabled), będącego formalnym organizatorem igrzysk. Siedem lat później ta organizacja przekształciła się w Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski (ang. International Paralympic Committee, IPC). Prestiż imprezy podnieśli też znamienici goście. Na otwarciu zawodów, zorganizowanych w olimpijskiej hali lodowej, obecni byli między innymi prezydent Austrii Rudolf Kirchschläger, sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kurt Waldheim, przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch i królowa Szwecji Sylwia.

Numer startowy Henryki Sadowskiej z III Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich

Dyscypliny i rodzaje dysfunkcji

Na igrzyskach rozegrano zawody w konkurencjach: narciarstwa biegowego, narciarstwa alpejskiego i łyżwiarstwa szybkiego na sankach. Zawodnicy zostali podzieleni na pięć podstawowych grup ze względu na rodzaj niepełnosprawności:

1. amputacje – całkowita bądź częściowa utrata co najmniej jednej kończyny
2. niewidomi i niedowidzący
3. mózgowe porażenie dziecięce – zaburzenie ruchu, postawy, koordynacji itp. (po raz pierwszy na igrzyskach zimowych)
4. uszkodzenie rdzenia kręgowego
5. pozostałe niepełnosprawności – tzw. klasyfikacja sportowa Les Autres. Zawodnicy z utratą sprawności, mający problem z poruszaniem się, których nie można przypisać do żadnej z wymienionych wyżej grup upośledzenia, np. różne długości kończyn, karłowatość, uszkodzenie stawów, itp. (po raz pierwszy na igrzyskach zimowych).

419 sportowców

W zawodach wzięło udział 419 sportowców (325 mężczyzn i 94 kobiety) z 21 krajów świata. W porównaniu do poprzednich igrzysk zorganizowanych w norweskim Geilo, liczba startujących wzrosła o ponad 40%. Stało się tak nie tylko ze względu na popularyzację sportu paraolimpijskiego, lecz także za sprawą poszerzenia klasyfikacji o dwie dodatkowe grupy niepełnosprawności. W związku z powyższym, przy rozgrywaniu zaledwie kilku dyscyplin sportowych, liczba konkurencji (determinowanych rodzajem i stopniem zaawansowania dysfunkcji) wzrosła aż do stu siedmiu. Wszystko to sprawiło, że organizatorzy musieli się wykazać niebywałym profesjonalizmem. Nikt dotąd bowiem w historii nie organizował, w warunkach zimowych, tak dużej i tak skomplikowanej imprezy sportowej dla osób niepełnosprawnych.

Polacy na Igrzyskach

Polska reprezentacja wzięła udział w I Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, zorganizowanych w dniach 21-28 lutego 1976 r. w szwedzkiej miejscowości Örnsköldsvik. Drużyna składająca się z zaledwie pięciu zawodników nie zdobyła żadnego medalu. Na kolejnych igrzyskach, które odbyły się w norweskim Geilo w dniach 1-7 lutego 1980 r., Polska w ogóle nie wystartowała. Na przeszkodzie stanęła zapaść finansowa państwa, chociaż oficjalnie mówiono o braku szans

medalowych naszych zawodników.

Dlatego do Innsbrucku Polacy pojechali niepewni swoich możliwości. Brak konfrontacji ze światową czołówką również nie nastrajał optymistycznie. Permanentny kryzys w kraju i wprowadzenie stanu wojennego (13.12.1981-22.07.1983) utrudniały międzynarodowe kontakty i uniemożliwiały prowadzenie regularnego procesu treningowego. Ekipa składała się tylko z 16 zawodników – czterech kobiet i dwunastu mężczyzn. W narciarstwie biegowym wystartowali: Barbara Chmielecka (LW6/8), Jolanta Kochanowska (LW4), Henryka Sadowska (LW4), Marian Damian (LW6/8), Czesław Kwiatkowski (LW3), Marian Niedźwiadek (LW3), Andrzej Pietrzyk (LW6/8), Ryszard Przednówek (LW2), Stefan Sroka (LW5/7), Krzysztof Strus (LW4), Kazimierz Suchocki (LW4) i Kazimierz Wyszkowski (LW3). Do konkurencji alpejskich zgłoszonych zostało czterech zawodników: Elżbieta Dadok (LW6/8), Henryk Gruszczyński (LW6/8), Bogdan Kawka (LW6/8) i Franciszek Tracz (LW3). W polskiej ekipie zabrakło sportowców niewidomych i niedowidzących oraz zawodników uprawiających saneczkarstwo na lodzie.

Pocztówka z III Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich

Złoty medal Henryki Sadowskiej z III Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich

13 medali

Dokonanie podziału zawodników ze względu na rodzaj i stopień niepełnosprawności spowodowało, że wyznaczone konkurencje miały bardzo nierówną obsadę. W biegu narciarskim na 10 km w grupie LW4, do której kwalifikowały się osoby z umiarkowanym upośledzeniem jednej nogi (np. amputacja poniżej kolana, łagodne porażenie mózgowe itp.), wystartowało 22 zawodników z dziewięciu krajów świata. Tymczasem na tym samym dystansie, w grupie LW3, która obejmowała zawodników z umiarkowanym upośledzeniem obu nóg (np. amputacje poniżej kolan, łagodne porażenie mózgowe), wystartowało tylko trzech biegaczy – wszyscy reprezentowali barwy biało-czerwone. Ukończenie biegu gwarantowało wiec zdobycie medalu. Występ Polaków był bardzo udany. Nasi sportowcy zdobyli łącznie 13 medali (3 złote, 2 srebrne i 8 brązowych). Jest to do dzisiaj najlepszy wynik medalowy w historii startów Polaków na Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich. Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stanął Marian Niedźwiadek, wygrywając w biegach na 5 i 10 km. Po złoto sięgnęła również kobieca sztafeta 3x5 km w składzie Barbara Chmielecka, Jolanta Kochanowska i Henryka Sadowska. Doskonały start odnotowała również jedyna polska alpejka Elżbieta Dadok, zdobywając trzy brązowe medale. Ten znakomity start w Insbrucku był początkiem drogi prowadzącej polskich zawodników do sukcesów na najważniejszych zimowych arenach sportowych Europy i świata.

Medaliści III Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich, Innsbruck 1984

KOBIETY:

Bieg sztafetowy 3x5 km (LW 2-9)
Barbara Chmielecka
Jolanta Kochanowska
Henryka Sadowska — 1

Bieg 5 km (LW6/8)
Barbara Chmielecka — 3

Bieg 10 km (LW6/8)
Barbara Chmielecka — 3

Slalom kobiet (LW 6/9)
Elżbieta Dadok — 3

Slalom gigant (LW 6/9)
Elżbieta Dadok — 3

Kombinacja Alpejska (LW 6/9)
Elżbieta Dadok — 3

MĘŻCZYŹNI:

Bieg 5 km (LW3)
Marian Niedźwiadek — 1

Bieg 5 km (LW3)
Kazimierz Wyszkowski — 2

Bieg 5 km (LW3)
Czesław Kwiatkowski — 3

Bieg 10 km (LW3)
Marian Niedźwiadek — 1

Bieg 10 km (LW3)
Kazimierz Wyszkowski — 2

Bieg 10 km (LW3)
Czesław Kwiatkowski — 3

Slalom (LW3)
Franciszek Tracz — 3

Dagmara Krawczyńska

BYŁ SOBIE PIŁKARZ

Dziś w Muzealnym kąciku książki sportowej prezentujemy Państwu książkę Antoniego Bugajskiego „Był sobie piłkarz”. Autor od dwudziestu lat pisze o piłce nożnej, a od 1998 r. jest dziennikarzem „Przeglądu Sportowego”.

Książka o „niezwykłych zawodnikach nie tylko z pierwszych stron gazet” została wydana w serii Biblioteka „Przeglądu Sportowego”. W 40 krótkich rozdziałach Bugajski starał się zamknąć historie 40 różnych piłkarzy. Są wśród nich i sportowcy przedwojenni (np. strzelec pierwszego gola dla reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata Fryderyk Scherfke) oraz ci, których karierę mogliśmy śledzić w latach 80. XX wieku.

Historie zajmujące, życiorysy pasjonujące tak bardzo, że wydaje się… za krótkie! Ciężko jest zmieścić na 3-4 stronach biogram jednej osoby. Autor zaciekawił i pozostawił niedosyt. Ma się ochotę prosić o „rozbicie” książki na dwie lub nawet trzy pozycje zawierające mniej opowieści, za to dłuższych.

Książkę jednak polecamy, zwłaszcza tym, którzy chcą poznać kilka podstawowych faktów z życia 40 Polskich (często zapomnianych) piłkarzy.

Antoni Bugajski, „Był sobie piłkarz”,
Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., 2020

NASZE RECENZJE

LEWY GOLA I MECZ O WSZYSTKO

W kąciku książki dla dzieci tym razem polecamy książki wydawnictwa HarperCollins z serii Czytam sobie. Jest to seria przeznaczona dla dzieci w wieku 5-7 lat, oparta o trzypoziomowy program wspierający naukę czytania. Wśród różnej tematyki książeczek znalazły się również dwie pozycje dotyczące sportu. „Lewy, gola!” (poziom 1) oparta jest o historię naszego najpopularniejszego piłkarza – Roberta Lewandowskiego i tego, co wydarzyło się podczas słynnego meczu Bayernu z Wolfsburgiem, zaś „Mecz o wszystko” (poziom 3) przedstawia nam dzień z życia piłkarza.

Ciekawe historie, zachęcające młodych ludzi do uprawiania sportu to świetny pomysł na lekturę dla rozpoczynających przygodę z czytaniem.

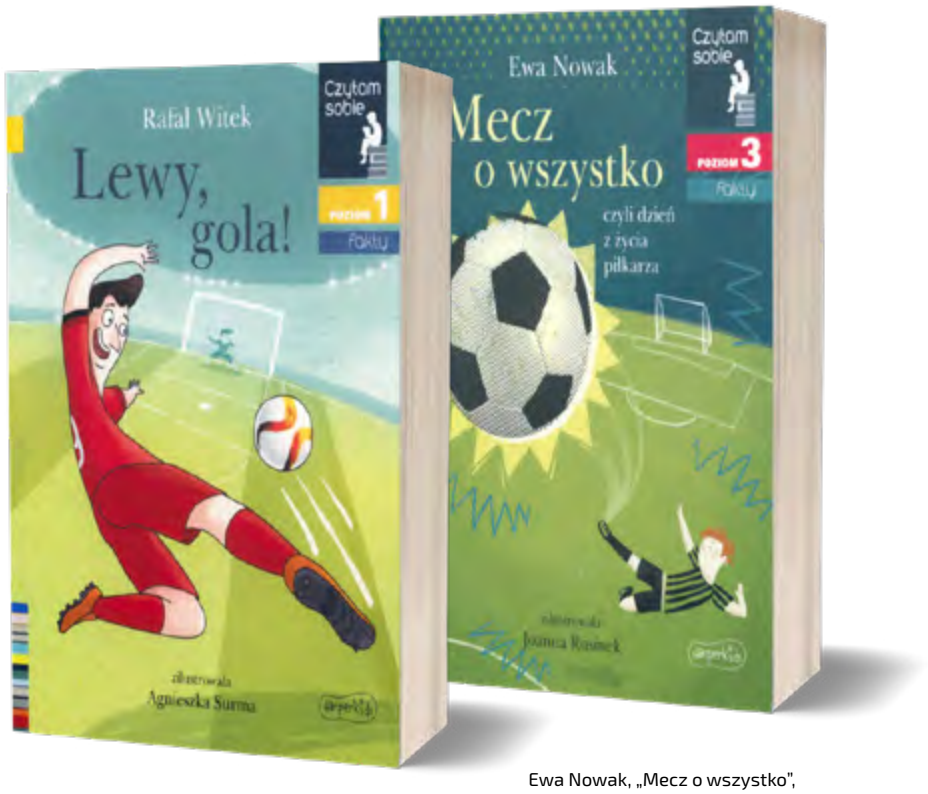

Rafał Witek, „Lewy, gola!”,
HarperCollins Polska, 2019

Ewa Nowak, „Mecz o wszystko”,
HarperCollins Polska, 2019

Magdalena Walczyk-Brzezińska

EKSTREMALNE SPORTY ZIMOWE

Łyżwiarstwo, narciarstwo, saneczkarstwo czy hokej na lodzie to bardzo popularne dyscypliny sportów zimowych. Zarówno pod względem liczby osób uprawiających je zawodowo, jak i liczby widzów, pozostających na bieżąco z wynikami aktualnie rozgrywanych zawodów.

Inaczej jest z zimowymi sportami ekstremalnymi. Wymagana jest tutaj doskonała sprawność fizyczna znacznie większa odwaga niż w tradycyjnym sporcie. Rywalizacja z innymi zawodnikami schodzi tu często na dalszy plan, liczą się przede wszystkim emocje i chęć poznania czegoś nowego. Zimą panują doskonałe warunki do uprawiania wielu dyscyplin ekstremalnych. Oto najciekawsze, które cieszą się dużym zainteresowaniem i gwarantują największą dawkę adrenaliny.

Heliskiing

Fani narciarstwa, narzekający na brak wrażeń, mogą spróbować swych sił w dyscyplinie zwanej heliskiing, Sport ten polega na wykonywaniu zjazdów narciarskich ze stoku poza trasami wytyczonymi dla narciarzy. Pokonanie przejazdu odbywa się niebezpiecznymi i dotąd mało uczęszczanymi drogami. Narciarz na miejsce startu jest transportowany helikopterem w asyście licencjonowanego przewodnika. Do największych zagrożeń należą lawiny. Stąd każdy sportowiec obowiązkowo zabiera ze sobą sondę lawinową, łopatę i detektor. Doskonałe warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu są we Włoszech, Szwajcarii i Rosji a poza Europą w Ameryce Północnej. Heliskiing, oprócz tego, że dostarcza wielu emocji, pozwala też na odpoczynek w ciszy, daleko od zatłoczonych stoków narciarskich.

Skialpinizm

Skialpinizm to kolejna dyscyplina dająca potężny zastrzyk adrenaliny. Rodzaj sportu narciarskiego, który łączy w sobie wspinaczkę górską i zjazd ze stromej góry. Wymaga od sportowca doskonałej formy i ponadprzeciętnych umiejętności. Aby zjechać z góry, trzeba najpierw ją zdobyć. Oprócz nart i kijków, zawodnik potrzebuje także raków i czekanów. Uprawiający skialpinizm, wyjeżdżają przeważnie w Tatry, Dolomity, Alpy lub szukają tras rzadko wybieranych przez innych narciarzy.

Ice climbing

Ice climbing, czyli wspinaczka lodowa. Pasjonaci wspinaczki górskiej mogą spróbować jej bardziej ekstremalnej wersji w warunkach zimowych. Ice climbing to sport bardzo trudny i ryzykowny, polegający na wspinaniu się na pionowych ścianach pokrytych lodem, lodospadach i różnych formach sopli. Sportowiec, aby z powodzeniem wspiąć się na lodową ścianę, potrzebuje odpowiedniej kondycji fizycznej, a przede wszystkim wielu godzin treningu. Do wspinaczki potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, taki jak śruby lodowe, raki, czekany czy uprząż. Zawodnik musi posiadać odpowiednią wiedzę dotyczącą technik i zasad, jakimi rządzi się wspinaczka górska.

Ice biking

Kolejnym ekstremalnym spotem zimowym jest ice biking. Polega na jeździe rowerem górskim po różnego rodzaju oblodzeniach i ośnieżonych powierzchniach. Sport dla każdego, w porównaniu z wyżej wymienionymi dyscyplinami, gdzi nie potrzeba nadzwyczajnych umiejętności. Wystarczy rower wyposażony w specjalne opony z kolcami oraz dodatkowy sprzęt w postaci wkrętów i łańcuchów.

Ciągłe zmaganie z możliwościami własnego organizmu to stały element życia osób uprawiających sporty ekstremalne. Niezwykle łatwo się od niego uzależnić. Sportowcy poszukują ciągłych doznań, które niosą ze sobą ogromne ryzyko, przekraczają bariery własnej psychiki, a zarazem praw fizyki. Kto spróbował choć raz swych sił w jednej z zimowych dyscyplin ekstremalnych, nie zrezygnuje tak łatwo. Nawet, gdy stawką będzie zdrowie lub życie.

Michał Puszkarski

ZIMOWA TURYSTYKA W TATRACH

Tatry Wysokie to zdecydowanie najbardziej wymagające góry w Polsce. Latem oblegane, zimą pustoszeją ze względu na zagrożenie lawinowe, nieprzewidywalną pogodę i konieczność posiadania specjalistycznego sprzętu. Warto jednak choć raz spróbować zimowej turystyki, wykraczając poza powszechnie znane „ceprostrady".

Masowa zimowa turystyka w Tatrach rozpoczęła się wraz z otwarciem kolejki na Kasprowy Wierch w 1936 roku. Zimowa grań Tatr stała się dostępna dla wszystkich. Jednak nie wszędzie było tak pięknie. Niewiele osób wie, że pod koniec XIX w. część reglowa Tatr stanowiła jeden z ważniejszych na Podhalu terenów przemysłu wydobywczego, hutniczego i drzewnego. Rejon ten nie przypominał tego, czym jest obecnie. Większość lasów dolnego piętra była wycięta w pień, a dolinami jeździły wąskotorówki wywożące urobek z kilku kopalni rudy żelaza – między innymi z Doliny Kościeliskiej. Nie jest to przypadek, że Kuźnice zawdzięczają swoją nazwę właśnie od lokalnego przemysłu metalurgicznego.

Dzięki staraniom takich postaci jak Tytus Chałubiński, Mariusz Zaruski i wielu innych, udało się zmienić charakter Tatr w XIX w. z przemysłowo-wydobywczego na turystyczno-uzdrowiskowy. Z inicjatywy ustanowionego w 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego zaczęto wykup gruntów pod przyszły TPN. W wyniku zmian ustrojowych w latach 50. XX w., wykup zakończył się przymusową nacjonalizacją większości gruntów prywatnych. W 1954 r. oficjalnie utworzono TPN.

W ciągu kilku lat zamknięto prywatne kopalnie w rejonie Doliny Kościeliskiej i hutę w Kuźnicach. Wielka papiernia w okolicy Kalatówek spaliła się od uderzenia pioruna i już nie została odbudowana. TPN ograniczył wypas owiec i wyrąb drewna degradujące krajobraz. Pamiętajmy, że odtworzenie tatrzańskiej fauny i flory zajęło prawie 100 lat. Dlatego kierunek obecnie wyznaczonych szlaków turystycznych w piętrze reglowym jest tak istotny szczególnie zimą, kiedy nie jesteśmy pewni ich przebiegu lub ewentualnego naruszenia miejsc lęgowych dziko żyjących zwierząt.

Warto tu wspomnieć o oznakowaniu szlaków. Dość powszechnym błędem jest utożsamianie koloru szlaku pieszego ze stopniem jego trudności, co często jest niestety przyczyną wypadków, szczególnie zimą. Przyjęło się błędnie uważać, że kolor czarny oznacza szlak najtrudniejszy. W rzeczywistości zależność między kolorem szlaku, a stopniem jego trudności istnieje tylko w oznaczeniu zjazdowych tras narciarskich. Narciarski kod kolorystyczny jest ograniczony z reguły do kolorów: czarnego, czerwonego i niebieskiego, oznaczających odpowiednio stopień bardzo trudny, średnio trudny i łatwy. Warto tu wspomnieć, że najtrudniejszy w Polsce pieszy szlak turystyczny – Orla Perć – ma właśnie kolor czerwony, a nie czarny. Podobnie jest ze szlakiem podejściowym z Morskiego Oka na Rysy. To chyba rozwiewa wszystkie wątpliwości.

W zimowej turystyce ta wiedza ma szczególne znaczenie. Pamiętajmy, że często w warunkach dużych opadów śniegu, oznaczenie szlaków jest niemożliwe do odczytania. Dlatego wymagane jest spore doświadczenie w rozpoznawaniu topografii terenu zdobyte latem. Zaśnieżony krajobraz jest bardziej zwodniczy. Przy widoczności ograniczonej przez mgłę, w zalegającym śniegu wszystko wygląda podobnie.

Raki na szlaki

W zależności od ilości śniegu i jego rodzaju, do uprawiania zimowej turystyki w Tatrach polecam używanie rakiet śnieżnych, nart lub

Mariusz Zaruski z zimowym ekwipunkiem narciarskim

przynajmniej raków. Te ostatnie, w mojej ocenie, są wyposażeniem absolutnie obowiązkowym nawet na prostych szlakach. Obecnie są też łatwo dostępne w sklepach, bez dużego nakładu finansowego. Najprostsze raki koszykowe możemy nabyć już za około 200 zł. Przekonanie, że jest to sprzęt wyłącznie dla himalaistów, używany przy wspinaczce na oblodzonej stromiźnie, jest zupełnie niezrozumiałe. Przede wszystkim, idąc w rakach, nawet w prostym, płaskim terenie mniej się męczymy i mamy doskonałą przyczepność. Bardzo docenimy je nawet na niewielkich wzniesieniach i – tu niespodzianka – spadkach, gdzie poprawią naszą stabilizację. Wbrew pozorom, w warunkach zimowych to często zejście jest trudniejsze technicznie niż wejście. Pamiętajmy o odpowiedniej twardości buta, który dobieramy do raków. Nawet do najprostszych raków koszykowych używamy wyłącznie butów o wysokiej twardości podeszwy, najlepiej typu Vibram. Inaczej ryzykujemy złamanie stalowego łącznika w rakach przez ciągłe

wyginanie podeszwy buta. Polecam raki Climbing Technology Nuptse Evo w zestawie z czekanem Alpin Tour. Ten sprzęt ma doskonały stosunek jakości do ceny. Jeżeli chodzi o tzw. raczki, czyli ostatnio bardzo popularne antypoślizgowe nakładki na buty, to nadają się tylko do wcześniej przetartych, płaskich szlaków do górnej granicy lasu. Wyżej po prostu nie spełnią swojego zadania. Do butów obowiązkowo zakładamy stuptuty, czyli materiałowe ochraniacze, zapobiegające wsypywaniu się śniegu między krawędzie spodni a buty. Dzięki temu, w butach będzie dłużej sucho i zdecydowanie cieplej – koszt około 50 zł za parę.

Narty skiturowe

Dla osób bardziej zaawansowanych, elementem wyposażenia, który używamy w zależności od naszych umiejętności, są narty skiturowe lub rakiety śnieżne. Osobiście polecam właśnie narty skiturowe, ponieważ są bardziej wszechstronne i umożliwiają odbycie dalszych wycieczek. Czas powrotu na nartach z reguły jest 3-4 razy krótszy niż podejścia, ze względu na możliwość wykonania zjazdów. Zastosowanie podklejanych pod ślizgi nart fok oraz „wolnej pięty" bardzo ułatwia wędrówkę. Jest to jednak spory wydatek. Kompletny, używany zestaw skiturowy to minimum 4 tys. zł. Można go również wypożyczyć, co będzie dużo tańsze. Rakiety śnieżne nie dają takiej wszechstronności jak narty, ale są również olbrzymim ułatwieniem w terenie i przede wszystkim nie wymagają specjalnych umiejętności. W mojej ocenie użycie rakiet skraca czas pokonania trasy w głębokim śniegu (tzn. od łydki w górę) o co najmniej 30% w porównaniu do wędrówki bez rakiet. Szczególnie polecam je w przebiegu szlaków dolnej partii Tatr, w dolinach Chochołowskiej, Strążyskiej czy Małej Łąki w warunkach świeżej, nieprzetartej pokrywy śnieżnej. Współczesne rakiety w niczym nie przypominają dawnych. Najtańsze możemy nabyć za około 300 zł lub wypożyczyć. Pamiętajmy, żeby miały możliwość regulacji wysokości pod piętą buta. To bardzo ułatwi nam podejście i ograniczy czasochłonne trawersowanie.

Bardzo przydatnym elementem wyposażenia, stosowanym zarówno w zimowej jak i letniej turystyce górskiej, są regulowane kije trekkingowe. Na stromiźnie dają nam doskonałą stabilizację, a na płaskim podejściu wydatnie odciążają miednicę, biodra i odcinek lędźwiowy kręgosłupa. Kolejnymi elementami wyposażenia są kask i czekan. O ile czekan nie jest niezbędny, jeżeli mamy regulowane na wysokość kijki – to kask polecam zawsze. Pamiętajmy, że wiele wypadków to niezamierzone strącenia kamieni lub fragmentów lodu przez osoby będące powyżej naszego stanowiska. Jeżeli jednak wybieramy się w naprawdę trudny teren, to czekan jest niezbędny, stanowiąc często jedyne zabezpieczenie. W chwili upadku i rozpoczęcia naszego zsuwu po polu śnieżnym, stosując odpowiednią technikę używamy właśnie czekana jako jedynego hamulca.

Współczesny czekan i raki firmy Climbing Technology

Lawinowe ABC

Ostatnim elementem, jest lawinowe ABC, czyli sonda, składana łopatka i detektor. Koszt tego zestawu to minimum 700 zł. Polecam go jednak bardziej zaawansowanym turystom, używającym czekana, wychodzącym w wyższe partie Tatr i umiejącym samodzielnie rozpoznawać zagrożenie lawinowe w terenie. Dla skiturowców, w sytuacji wystąpienia zagrożenia lawinowego powyżej 2 stopnia jest niezbędny. Pamiętajmy, że sam fakty wystąpienia zagrożenia lawinowego, nie wyklucza możliwości wyjścia na szlak, tylko zmusza nas do weryfikacji obranej trasy. Temat lawin jest bardzo szerokim zagadnieniem. Tu po prostu nie można iść z wiedzą na skróty, ponieważ chodzi o bezpośrednie zagrożenie życia. Dlatego polecam specjalistyczną lekturę, a najlepiej weekendowy kurs lawinowy organizowany kilka razy w roku przez PZA. Zapewniam, że uczestnictwo w tym kursie będzie wspaniałą i bezpieczną przygodą.

Jednak brak wiedzy lub sprzętu w zakresie lawin nie wyklucza nas zupełnie z turystyki zimowej. Po prostu modyfikujemy stopień trudności obranej trasy do naszych umiejętności. Wystarczy, że będziemy na bieżąco śledzić komunikaty turystyczne i lawinowe TOPR i TPN oraz zachowamy zdrowy rozsądek. Jeżeli nie mamy doświadczenia, to już przy 2 stopniu zagrożenia lawinowego ograniczmy wycieczki do partii lasów reglowych unikając wejść na szlaki oznaczone tablicami z czarno żółtą szachownicą – międzynarodowym symbolem terenu zagrożonego występowaniem lawin. Zawsze pamiętajmy, że nawet jeżeli nie pada śnieg, to po wyjściu na szlak możemy nie być świadomi, że zagrożenie lawinowe mogło wzrosnąć. Wystarczy nagły wiatr lub kilka godzin wyższej temperatury. Właśnie to było jedną z przyczyn największego wypadku lawinowego w Tatrach, który miał miejsce w 2003 roku w rejonie Morskiego Oka. Polecam również zakup zimowej mapy Tatr z oznaczonymi liniami schodzenia lawin. Czasem te linie występują również na zwykłych mapach topograficznych.

Zagrożenia występują w każdym rodzaju aktywności turystycznej lub sportowej. Zimowa turystyka w Tatrach Wysokich, przez korzystne ukształtowanie terenu, wiele wariantów poziomu trudności przebiegu szlaków oraz profesjonalne zabezpieczenie przez TOPR i TPN, daje nam doskonałą możliwość podnoszenia swoich umiejętności od podstawowych do zaawansowanych. Bezpieczeństwo nasze i naszego zespołu jak zawsze zależy od własnych umiejętności, doświadczenia i zdrowego rozsądku.

Jeżeli jesteś zainteresowany rozpoczęciem swojej przygody z turystyką zimową lub masz więcej pytań w zakresie doradztwa przy wyborze tras i sprzętu, skontaktuj się z nami: edukacja@muzeumsportu.waw.pl

Magdalena Walczyk-Brzezińska

BOBSLEJE

Bobsleje (z ang. bobsleigh) to dyscyplina sportowa, o której słyszał każdy z nas. W zawodach mogą rywalizować kobiety i mężczyźni w dwójkach, czwórkach, ale także pojedynczo w tak zwanych monobobach. Zwycięstwo zdobywa zespół z najkrótszym czasem wszystkich przejazdów, dlatego w tej dyscyplinie ważna jest energia, precyzja i dynamika.

Liczba przejazdów zależy od rodzaju zawodów. Podczas igrzysk olimpijskich oraz mistrzostwach świata rywalizacja jest prowadzona na czterech ślizgach, natomiast w zawodach Pucharu Świata na dwóch.

Najważniejszym elementem jest start, polegający na szybkim i sprawnym rozpędzeniu bobsleja w początkowej strefie toru. Potem kontrolę przejmuje pilot, który za pomocą specjalnych sterowników prowadzi bobsleja z prędkością dochodzącą do 155 km/h. Tor, po którym zjeżdżają zawodnicy jest wykonany ze sztucznego lodu. Jego długość wynosi 1500-2000 metrów, a spadek średnio 8-12 procent. Ponadto powinien on zawierać 15 zakrętów. To sport dla ludzi szybkich, ale również posiadających doskonałą koordynację i potrafiących działać zespołowo. Bobsleje uznawane są za zimową Formułę 1.

Istnieje pewna norma, co do wagi poszczególnych sani. Określa ją Międzynarodowa Federacja Bobslejowa. Waga bobsleja dwuosobowego bez załogi wynosi: 165 kilogramów kobiety, 170 kilogramów mężczyźni, waga z załogą: 325 kilogramów kobiety, 390 kilogramów mężczyźni, zaś czteroosobowego – waga bez załogi 230 kilogramów, z zawodnikami 630 kilogramów. Długość bobsleja dwuosobowego nie może przekraczać 2,7 m, a czteroosobowego 3,8 m. W sytuacji, gdy masa bobsleja z zawodnikiem jest niewystarczająca, uzupełnia się ją specjalnym ciężarem.

Kadłub sani jest wykonany z lekkiego metalu lub tworzywa sztucznego i posiada opływowy kształt, zmniejszający opór powietrza. Oprócz tego sanie posiadają tak zwane płozy wykonane z stali. Bobsleje składają z dwóch par płóz połączonych specjalną ramą nośną. Ruchoma para płóz, znajdująca się z przodu sani, jest połączona z układem kierowniczym. Dodatkowo bolidy wyposażone są w składane pałąki, które używane są podczas popychania sań na starcie. Nieodłącznym elementem składającym się na sanie bobslejowe jest hamulec. Jego zastosowanie w tej dyscyplinie sportu jest nadzwyczaj ważne z uwagi na wysoką prędkość jaka jest osiągana przez zawodników. Często wynosi ona nawet ponad 100 km/h.

Prabobsleje wymyśliło pod koniec XIX wieku międzynarodowe towarzystwo kuracjuszy z Davos. 12 lutego 1883 roku na przełęczy Wolfganga ponad klasztorem w wiosce Graubuenden zebrało się 21 amatorów saneczkarstwa z sześciu krajów: Szwajcarii, Australii, Niemiec, Kanady, Holandii i Wielkiej Brytanii, zabrali ze sobą tobogan – płaskie sanki, na których zjeżdżało się na brzuchu. Trasa prowadziła z góry, ulicami wioski. Meta wyścigu znajdowała się na ryneczku przy klasztorze. Gdy ostatnie sanki prześlizgnęły się przez zatłoczone uliczki, podano do wiadomości zdumiewający wynik. Australijczyk, student z Oksfordu, przejechał 3000 metrów w 9 minut i 15 sekund.

Pierwszy bobslej powstał w 1888 roku, w tym samym miejscu, w którym po raz pierwszy odbyły się zawody bobslejowe. Pierwszy bobslej bardzo różnił się po względem wyglądu i konstrukcji od tego współczesnego. Składał się bowiem z połączenia dwóch metalowo-drewnianych sanek. Sprzęt mógł osiągać duże prędkości dzięki wyposażeniu w dwie wąskie płozy z metalu. Wraz z upływem czasu bobsleje podlegały

Bobslej czteroosobowy z 1892 r.

udoskonaleniom. Długość płozów została zmniejszona podzielono – je na cztery części. Zostały one także zwężone, dzięki czemu wzrosła prędkość, do jakiej zawodnicy mogli się rozpędzać. Sanie zyskały bardziej opływowy kształt, co pozwalało na zmniejszenie oporu powietrza i osiąganie większych prędkości.

Pierwszy klub bobslejowy został założony w 1897 roku w St. Moritz, w Szwajcarii. W tym samym miejscu w 1903 roku zbudowano sztuczny tor bobslejowy. Nieco później, bo w 1923 roku powstała specjalna instytucja powołana do zarządzania rozwojem bobsleju: Międzynarodowa Federacja Bobsleju i Tobogranu. Dyscyplina ta zadebiutowała na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1924 roku, w Chamonix i tym samym jest jedną z najstarszych dyscyplin rozgrywanych na zimowych igrzyskach olimpijskich.

Współcześnie rozgrywa się mistrzostwa świata i Europy. Szwajcaria, Niemcy, Austria oraz Włochy są państwami, w których ten sport cieszy się największą popularnością. Zasady obowiązujące w tej dyscyplinie sportu nie są zbyt skomplikowane. Zjazd rozpoczyna się w pozycji stojącej. Przed wejściem do sanek zawodnikom przysługuje prawo do popychania ich po lodzie przez 50 metrów po to, by nadać im odpowiednią prędkość. Czas przejazdu mierzony jest w setnych sekundy, z uwagi na osiąganą szybkość. W tym sporcie najważniejsza jest umiejętność kierowania saniami. Każdy zawodnik powinien mieć tę umiejętność opanowaną do perfekcji, gdyż każdy, nawet najmniejszy błąd prowadzi do straty czasowej.

W Polsce bobslej rozwinął się w Tatrach na początku dwudziestego wieku. W tym samym miejscu zbudowano pierwszy tor bobslejowy. Od 1910 roku zaczęto uprawiać jazdę na bobslejach w Zakopanem. Za tor bobslejowy, a zarazem saneczkowy, służyła jezdna z Kuźnic oraz Kalatówek, jednak droga ta była niebezpieczna, gdyż korzystały z niej sanie konne, co prowadziło do wypadków, również śmiertelnych. Jazda bobslejami oraz saneczkami została więc w tym miejscu zabroniona. Inicjatorem zbudowania toru bobslejowego w Zakopanem był Wincenty Szymborski. Jednak w okresie międzywojennym tor ten popadł w zaniedbanie. Po II wojnie światowej jedyny tor bobslejowy istniał w Karpaczu i został zdemontowany w 1970 roku.

Polacy brali udział w zawodach bobslejowych podczas igrzysk olimpijskich w 1928, 1956, 1998, 2002, 2006 roku. Mistrzostwa Polski w tej dyscyplinie rozrywały się w latach 1949-1968.

Współczesny bobslej czteroosobowy

ZIMOWY QUIZ SPORTOWY

1. Jaki sport uprawiał Adam Małysz?

A. łyżwiarstwo figurowe | B. biegi narciarskie | C. hokej | D. skoki narciarskie

2. Jak nazywa się ta dyscyplina sportu?

A. saneczkarstwo

B. bobsleje

C. bojery

D. skeleton

3. Pierwszym Polakiem, który zdobył złoty medal na zimowych IO był/a?

A. Kamil Stoch | B. Justyna Kowalczyk | C. Wojciech Fortuna | D. Elwira Seroczyńska

4. Kto jest na tym zdjęciu?

A. Elwira Seroczyńska

B. Justyna Kowalczyk

C. Katarzyna Bachleda-Curuś

D. Natalia Czerwonka

5. Najwięcej złotych medali na zimowych IO Polacy zdobyli w:

A. biegach narciarskich | B. skokach narciarskich | C. łyżwiarstwie szybkim | D. hokeju na lodzie

6. Ile złotych medali na zimowych IO zdobył Adam Małysz?

A. 1 | B. 2 | C. 3 | D. nie zdobył żadnego

7. Kto jest na tym zdjęciu?

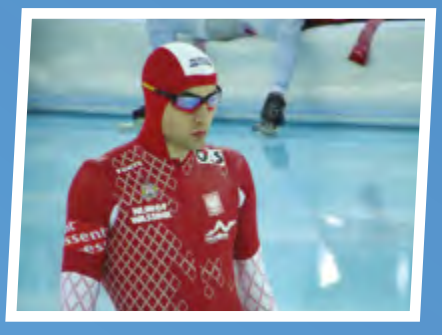

A. Zbigniew Bródka

B. Tomasz Sikora

C. Franciszek Gąsienica Groń

D. Konrad Niedźwiedzki

8. Jak nazywa się ta dyscyplina sportu?

A. żeglarstwo

B. skeleton

C. skibob

D. bojery

9. Kto z Polaków zdobył najwięcej medali na IO?

A. Kamil Stoch | B. Justyna Kowalczyk | C. Adam Małysz | D. Natalia Czerwonka

10. Kto tu nie pasuje?

A. Dawid Kubacki | B. Stefan Hula | C. Maciej Kot | D. Wojciech Fortuna

11. Z czego składa się kombinacja norweska?

A. ze skoków i strzelania | B. z biegów narciarskich i strzelania

C. ze skoków i biegów narciarskich | D. ze skoków, biegów i strzelania

12. Gdzie zostaną rozegrane najbliższe zimowe IO 2022?

A. Pjongchang | B. Soczi | C. Pekin | D. Cortina d'Ampezzo

13. Jaki to sport?

A. hokej na lodzie

B. curling

C. skeleton

D. skibob

14. Ile do tej pory odbyło się zimowych IO?

A. XX | B. XXIII | C. XXV | D. XXX

15. Gdzie odbyły się pierwsze zimowe IO?

A. Pekin | B. Turyn | C. Chamonix | D. Soczi

Odpowiedzi: 1. D, 2. B, 3. C, 4. B, 5. B, 6. D, 7. A, 8. D, 9. B, 10. D, 11. C, 12. C, 13. B, 14. B, 15. C

Tomasz Skoczek

65 LAT W SŁUŻBIE SPORTU I KULTURY!

Totalizator Sportowy nieprzerwanie od 65 lat wspiera polski sport i kulturę narodową. Pieniądze przekazywane od początku istnienia Spółki pozwoliły na przestrzeni lat na budowę lub rewitalizację infrastruktury sportowej, wspieranie polskich sportowców czy inwestycje w kulturę.

Przez cały rok 2021 będzie prowadzona kampania ukazująca wkład firmy w rozwój najważniejszych dziedzin naszego życia. Ambasadorem obchodów został Robert Lewandowski – kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski, jeden z najwybitniejszych piłkarzy w historii światowego futbolu. Ale jak to się zaczęło?

Pierwsze organizacje sportowe powstawały na ziemiach polskich już w XIX wieku. Natomiast dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sport, jako de facto nowy aspekt życia, zaczął się rozwijać i w największym stopniu dostarczać społeczeństwu powodów do wzruszeń i dumy, tworząc jednocześnie poczucie wspólnoty narodowej. Poczynione inwestycje w infrastrukturę sportową szybko zaowocowało wieloma sukcesami.

Łącznie w okresie II RP polscy zawodnicy zdobyli ponad 120 medali mistrzostw świata, Europy i igrzysk olimpijskich. Zarówno dzięki sukcesom międzynarodowym, ale także, a może zwłaszcza, dzięki sukcesom krajowym, niemal z każdym rokiem popularność sportu rosła. Zajęcia fizyczne stały się pasjonującym zajęciem dla wszystkich grup społecznych. Rywalizowali ze sobą zarówno przedstawiciele elit politycznych czy wojskowych, jak i robotnicy czy rzemieślnicy. Zawody rozgrywane były nie tylko w największych miastach, ale także w niewielkich miejscowościach czy nawet wsiach.

Niestety, II wojna światowa przerwała dynamiczny rozwój polskiego sportu. Po 1945 roku szybko okazało się, że na wszystko brakuje pieniędzy, infrastruktura została zniszczona podczas działań wojennych lub popadła w ruinę. Na tle innych państw sportowo byliśmy daleko w tyle, a większych nadziei na spektakularny, trwały sukces po prostu nie było.

Postanowiono zorganizować system wsparcia odbudowy polskiego sportu. W tym celu powstał Totalizator Sportowy. 17 grudnia 1955 roku decyzją Prezydium Rządu o powołaniu instytucji loteryjnej, której dochód miał być przeznaczany właśnie na wsparcie sportu, a z czasem także i kultury. Spółka rozpoczęła działalność 25 stycznia 1956 roku. W ciągu kolejnych 65 lat zainwestowano miliardy złoty, umożliwiając polskim sportowcom odnosić sukcesy, a kibicom przeżywać wspaniałe chwile, które podsumowane zostały w kampanii reklamowej #WielkieChwile, prowadzonej z okazji Jubileuszu.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, jako wieloletni partner Totalizatora Sportowego, także przyłącza się do obchodów jubileuszowych. Na ekspozycji stałej planowane jest otwarcie nowej gabloty poświęconej Spółce. Planowana jest także wystawa czasowa przedstawiająca bogatą, 65-letnią historię największego „Mecenasa Sportu i Kultury”.

Pytania do...

Imię: Kajetan

Nazwisko: Kajetanowicz

Wiek: 41 lat

Stan cywilny: wkrótce żonaty

Czy wiedziałeś, że będziesz sportowcem?

Nie, interesuję się rajdami od 10 lat

Pierwszy sukces sportowy:

Trudno powiedzieć, ale chyba pierwszy wspólny rajd z Leszkiem Kuzajem

Wyjątkowa historia związana z karierą sportową:

Trudno wybrać, po zakończonym rajdzie myślę już o następnym

Gdybym nie był sportowcem, byłbym:

Nie wyobrażam sobie innego zajęcia

Ulubiona książka:

Kajto „Jadę po swoje"

Niezapomniany film:

„Efekt motyla"

Najchętniej wypoczywam:

oglądając telewizję

Sportowiec, na którym się wzorowałem:

Sebastien Loeb

W Muzeum Sportu i Turystyki mógłbym:

Zwiedzić je z moją rodziną

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

#WielkieChwile